Nr. 26. Sobota 26. Stycznia 1884. Rok II.

Prenumerata.
We LWOWIE:
rocznie 14 zł. 40 ct. kwartalnie 3 zł. 60 ct. miesięcznie 1 zł. 20 ct. półmiesięcznie 60 ct. Za odnoszenie do domu miesięcznie 20 ct.
NA PROWINCJI:
rocznie 19 zł. 20 ct. półrocznie 9 zł. 60 ct. kwartalnie 4 zł. 80 ct. miesięcznie 1 zł. 60 ct. za pół miesiąca 80 ct.
ZA GRANICĄ:
Dopłaca się miesięcznie 1 zł. do cen miejscowych.
Prenumeratę przyjmuje się tylko od 1. i 15. każdego miesiąca.
Numer kosztuje 6 ct.

KURJER LWOWSKI

wychodzi codziennie także w Niedzielę i Święta o godzinie 8. rano.

Administracja, Expedycja i Biuro Redakcji przy ulicy Akademickiej l. 3.

Ogłoszenia
Od objętości wiersza petytowego pięciołamowego 6 ct.
Reklamy w rubryce „Nadesłane“ 20 ct. od wiersza.
Jedno ogłoszenie drobne do 6 wierszy 20 ct.
Dołączenia do Kurjera (Prospekta, cyrkularze etc.) przyjmuje się za cenę 1 zł. od 100 egz. dla zamiejscowych a 50 ct. od 100 egz. dla miejscowych prenumeratorów.
Rękopisów Redakcja nie zwraca.
Listy reklamacyjne nieopieczętowane niepodlegają opłacie.

Dziś: Polikarpa.
Niedziela: Jana Chr.
Poniedziałek: Karola.

Wtorek: Franciszka Salezego.
Środa: Martyny.
Czwartek: Piotra.
Piątek: Ignacego bisk.

Kalendarz myśliwski: Wolno polować na kozły, zające, lisy, jarząbki, dropie i pardwy, słonki, ptactwo wodne i błotne w ogólności.

Wschód słońca o 7 g. 44 minut.
Zachód słońca o 4 g. 44 min.
Długość dnia 9 godz. — min.
Barometr idzie w górę.

Stan rzeczy w Kroacji.

Sejm kroacki, wśród burzliwych obrad, został odroczony. Pan Tisza wraz ze swoim systemem rządowym poniósł tedy znowu w Zagrzebiu porażkę. Próba przywrócenia normalnych stosunków konstytucyjnych nie udała się — namiętności doszły do zbyt wielkiego naprężenia. Eksperyment ugodowy z nowym banem trwał zaledwie cztery tygodnie i znów sprawy kroackie weszły w to samo prawie stadium, w jakiem były za mianowania generała Ramberga komisarzem królewskim w Zagrzebiu.

Zatarg kroacki budzi interes, sięgający daleko po za granice trójjedynego królestwa. Dotyczy on naprzód Węgier a pośrednio i całej Austrji — należy więc nam bliżej wejrzeć w stosunki wewnętrzne pobratymczego kraju, który dziś, jak powiedziano, jest „Achillesową piętą“ Austro-Węgier.

Nie będziemy powtarzali niedawnych zdarzeń, które upłynęły od czasu zamianowania nowego bana i zwołania sejmu kroackiego — przyjrzymy się atoli bliżej wzajemnemu stosunkowi stronnictw kroackich i stanowisku, jakie one, wraz z całym krajem, zajęły wobec Węgier.

Najstarszem stronnictwem kroackiem, z występujących obecnie, są u n i o n i ś c i, zwolennicy unii z Węgrami — partja ta jednak, która przeprowadziła ongi ugodę kroacko-węgierską, jest obecnie nieliczna, niepopularna i wpływu nie posiada. Na przeciwległym krańcu spotykamy się z tak zwanem s t r o n n i c t w e m S t a r c e w i c z a. Partja ta jest spadkobierczynią czystej rewolucyjnej idei wielko-chorwackiej, zmierzającej do utworzenia niezawisłej Wielkiej Ilirji. Z początku liczyła ona nader mało zwolenników, odebrała już jednak krwawy chrzest w wybuchu wojskowym pod Rakowicą 1871 roku. Od tego czasu stronnictwo to wrosło się bardziej w stosunki realne, z których nauczyło się korzystać, uzupełniło przytem swój program w duchu demokratyczno-socjalistycznym, a prowadząc w kraju niezmordowaną agitację, zdobyło wielki wpływ na inteligencję i lud — i jest dziś w Kroacji potęgą.

Do wzrostu tego radykalnego obozu przyczyniły się wielce, jak zazwyczaj, błędy dzisiejszej sejmowej większości, mianującej się s t r o n n i c t w e m n a r o d o w e m. Środek ten, niosący na swych barkach ciężkie grzechy dziesięcioletnich rządów, które dały Kroacji lichą i zepsutą administrację, ruinę ekonomiczną i zubożenie ludu, uciskanego przytem nadmiernemi podatkami, stanowi dziś większość sejmowa. Członkowie narodowego stronnictwa osobistemi zaletami nie grzeszą. Są to jak powiada jeden z dzienników, „po największej części intryganci polityczni i karjerowicze... panslawiści zresztą i wędrownicy do Moskwy w 1867, albo znów wprost słudzy kancelaryj wiedeńskich z czasów absolutystycznych“. Wizerunek ten przypada zupełnie do twarzy partji narodowo-liberalnej kroackiej, która podobną jest widocznie do wszystkich swych siostrzyc tego pokroju. Nie jest ona zresztą jednolitą i rozpada się na wiele odłamów pomniejszych. Największym takim odłamem jest jej lewe skrzydło, frakcja Mrazowicza. Co do stanowiska politycznego, powiemy wprost, że partja siedzi na dwóch stołkach. W Peszcie jest bardzo uległą dla pana Tiszy i zgodną; w domu u siebie, ulegając wpływowi opinii publicznej i bezwzględnej opozycji partji radykalnej — pokazuje rogi.

Widzimy to z przebiegu krótkotrwałych obrad sejmowych w Zagrzebiu. Opozycjonista Wojnowicz postawił wniosek, żądający radykalnej rewizji ugody kroacko-węgierskiej, w którym wyszedł z założenia, iż ponieważ ugoda została naruszoną — sama więc przez się upadła i stoimy na stanowisku dyplomu październikowego z 1861 roku, a zatem po za erą dualizmu. Większość w swem sprawozdaniu o tym wniosku nie zajęła tak radykalnego stanowiska — przyznała jednak fakt naruszenia ugody i żądała jej rewizji w duchu federalistycznym. Do rewizji tej, za pośrednictwem zwołania deputacji regnikolarnej, miał się przychylać i Tisza. Jeżeli teraz zwrócimy się do adresu Miskatowicza, który uważany jest obecnie za testament niejako partji narodowej, to i tam ujrzymy, że postawione w nim jest żądanie powrotu do dyplomu październikowego i zupełnego równouprawnienia Kroacji z Węgrami. Takie zaś równouprawnienie — to już nie dualizm, ale co najmniej trializm. Nie darmo też idee, wypowiedziane w tym duchu przez Helferta, znalazły poklask w całym kraju i sejmie!

Nie dziwimy się też bardzo, iż Sejm podobnie nastrojony, został rozwiązany. Cóż jednak dalej? — Tisza bawi obecnie w Wiedniu — wymyśli więc znów zapewne jakiś medykament, kwestja tylko, czy się on na co przyda. Zresztą p. Tisza nie ma szczęścia. Nowe wybory nie ujrzą go zapewne u steru, a wtedy Kroacja z innym rządem węgierskim, toczyć będzie dalej spór lub zawierać układy.

Dzienniki wiedeńskie, szczególniej centralistyczne, z pewną obawą spoglądają na obecne usposobienie Kroacji, na niebezpieczeństwo grożące dualizmowi i przypominają sobie, że tak niedawno został on naruszony zasadniczo udziałem „kawalerów“ austrjackich w węgierskiej Izbie magnatów.

Sytuacja jest tem poważniejsza, że stronnictwo Starcewicza, w razie zaostrzonego konflik-

24)

GRZECHY DZIECIŃSTWA

OPOWIADANIE

BOLESŁAWA PRUSA.

(Ciąg dalszy.)

Rozciągając się jak wąż pod ciepłem słońcem, na giętkich krzakach, czułem nieopisane szczęście, głównie z tego powodu, żem mógł zupełnie nie myśleć. Czasem przewracałem się na wznak, głową niżej niż reszta ciała. Poruszane wiatrem liście głaskały mnie po twarzy, a ja patrzyłem w ogromne niebo i z niezgłębionem zadowoleniem wyobrażałem sobie, że mnie — wcale niema. Lonia, Zosia, park, obiad, wreszcie szkoły i pan inspektor, wydawały mi się snem, który kiedyś był, ale już przeszedł, może sto lat temu, a może i tysiąc. Biedny Józio w niebie wciąż zapewne doświadcza tych uczuć. Jaki on szczęśliwy!...

W końcu już mi się i jeżyn odechciało. Czułem jak łagodnie unoszą mnie krzaki, widziałem każdą chmurkę zwolna sunącą się po błękicie, słyszałem szelest każdego liścia, alem sam nic nie myślał.

Nagle coś szarpnęło mnie. Zerwałem się na równe nogi, nie pojmując co się dzieje. Przez mgnienie było cicho jak i pierwej, lecz w tejże chwili usłyszałem płacz i krzyk Loni:

— Zosiu!... Panno Klementyno!... na pomoc!...

Jest coś strasznego w krzyku dziecka: na pomoc!... Przemknęły mi przez głowę wyrazy: żmija, wilk, pies wściekły i — rzuciłem się naprzód. Tarnina chwytała mnie za odzież, oplątywała nogi, szarpała, odpychała, nie!... ona mocowała się ze mną, biła się ze mną jak żywy potwór, a tymczasem Lonia wołała: „na pomoc!... Boże mój Boże!...“ a ja rozumiałem tylko jedną rzecz, jasną jak słońce, że tu muszę dać pomoc, albo — sam zginąć.

Zmęczony, podrapany, a najbardziej przerażony, przedarłem się w końcu do tego miejsca, gdziem słyszał płacz Loni.

Siedziała na krzaku, drżąc i załamując ręce.

— Loniu!... co tobie?...—zawołałem do niej, pierwszy raz po imieniu.

— Osa!... osa!...

— Osa?... — powtórzyłem, rzucając się ku niej. — Ukąsiła cię?...

— Jeszcze nie, ale...

— Więc cóż...

— Chodzi po mnie...

— Gdzie?...

Z oczu jej płynęły łzy. Była bardzo zawstydzona, ale strach przemógł.

— Wlazła mi w pończoszkę... O Boże... Boże... Zosiu!...

Ukląkłem przed nią, alem jeszcze nie śmiał szukać osy.

— Więc wyjmij ją — rzekłem.

— Kiedy się boję. O Boże!...

Drżała jak w febrze. Zdobyłem się na szczyt odwagi.

— Gdzie ona jest?

— Teraz chodzi po kolanie...

— Nie ma jej ani tu, ani tu.

— Już jest wyżej. Ach! Zosiu, Zosiu!...

— Ależ i tu jej nie ma...

Lonia zasłoniła oczy rękoma.

— Musiała schować się w sukienkę...—rzekła, płacząc jeszcze rzewniej.

— Jest!... — zawołałem. — To mucha...

— Gdzie?... Mucha?... — spytała Lonia. — Prawda, że mucha! Ach jaka duża... Byłam pewna, że to osa. Myślałam że umrę... Boże! jaka ja głupia!

Obtarła oczy i od razu zaczęła się śmiać.

— Zabić ją, czy — puścić? — spytałem Loni, pokazując jej nieszczęsny owad.

— Jak ci się podoba — odpowiedziała, już zupełnie spokojnie.

Chciałem muchę zabić, ale — nie miałem serca. A ponieważ i skrzydła i ona sama była bardzo zmięta, więc — ostrożnie położyłem ją na liściu.

Tymczasem Lonia przypatrywała mi się bardzo pilnie.

— Co tobie?... — nagle spytała.

— Nic — odpowiedziałem, usiłując się roześmiać.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

tu, może wywiesić wprost chorągiew rewolucyjną i rozpocząć powstanie, którego stłumienie przysporzyłoby Węgrom nie mało kłopotów i rozbudziło różne żywioły demagogiczne, drzemiące pod cienką powłoką liberalnych rządów p. Tiszy.

(lw).

KRONIKA.

Z życia towarzyskiego. Bal u państwa Namiestnikowstwa odbędzie się pojutrze, w poniedziałek.

— Jutro zaś hr. Włodzimierzowstwo Rusoccy dają raut.

— Dzisiaj — przypominamy to marudeiom — piknik Koła literackiego.

— Dnia 5 lutego odbędzie się piknik prawników, a bal prawników będzie 12 lutego.

— Na czwartkowym wieczorze u państwa Marcelostwa Bohdanowiczów bawiono się świetnie. Do mazura stanęło 20 par, a tańcami dyrygował znakomicie i z wykwintnym gustem p. Adolf Abrahamowicz. Towarzystwo zebrało się liczne; wymienimy między innemi domy państwa Walerjanowstwa i Edwardowstwa Podlewskich, Jędrzejowiczów, Loeblów, Garapichów, pani Torosiewiczowej, Obertyńskiej, Siemiginowskiej, Zakrzewskiej, Jankowskiej, Osiecimskich p. Wincentowej Podlewskiej i zastęp liczny dzielnej młodzieży. Nic więc dziwnego, że zabawa płynęła wartko i przeciągnęła się do późna.

— We czwartek bawiono się także doskonale u państwa Nahlików. Do mazura stanęło przeszło 20 par, a tańcami dziarsko dyrygowali pp. Włodzimierz Budzynowski i dr. Józef Pajączkowski. Z licznego zastępu gości wymienimy domy państwa Alznerów, Estreicherów i Koliszerów. Zabawa trwała aż do dnia białego, podsycana serdeczną uprzejmością i nieporównaną gościnnością gospodarstwa.

— P. Henryk Rodakowski, pierwszorzędny nasz mistrz pędzla, przybył z rodziną na karnawał do Lwowa.

Teatr. (Repertoar). Jutro popołudniu dramat L. hr. Starzeńskiego p. t. „Gwiazda Syberji". Wieczorem opera Bizeta „Carmen".

We środę przedstawioną będzie na benefis znakomitej artystki teatru naszego p. Teofili Nowakowskiej, dramat Emila Angiera p. t. „Awanturnica" w tłumaczeniu p. Arkadjusza Kleczewskiego.

Dyrekcja donosi, że panna Herman zabawi we Lwowie tylko do 13 lutego, gdyż dyrekcja teatrów warszawskich nie chciała jej udzielić dłuższego urlopu.

Zapowiadana na bieżący sezon opera Żeleńskiego „Konrad Wallenrod" nie będzie wystawioną, gdyż kompozytor nie ukończy instrumentacji przed jesienią.

— Pod rubryką „Repertoar teatralny" musimy odpowiedzieć na zapytania zamiejscowych naszych czytelników, dlaczego nie podajemy repertoaru tygodniowego, iż nie czynimy tego z tej prostej przyczyny, iż dyrekcja wcale go od pewnego czasu nie ogłasza, my zaś nie możemy w poniedziałek przewidzieć, na jakiej sztuce we środę spocznie gust dyrekcji. We wszystkich wprawdzie większych polskich i zagranicznych teatrach stale bywa ogłaszany repertoar przynajmniej na tydzień naprzód, i tylko nadzwyczajne wypadki, nagłe zasłabnięcie aktora itp. sprowadzają modyfikacje, w naszym zato teatrze prowincjonalizm płynie szerokiem korytem.

Sprawa Fryling-Myszuga. *Dziennik Polski* donosi, że aresztowany przed 10 dniami p. Fryling został onegdaj wypuszczony z więzienia śledczego. Sąd apelacyjny, jak donieśliśmy, nie przychylił się do wniosku o wypuszczenie p. F., z tego powodu, że jeszcze nie wszyscy świadkowie zostali przesłuchani i że nie przedłożono ostatecznego orzeczenia lekarskiego o stanie zdrowia p. Myszugi. Wymaganiu temu stało się zadość i p. F. na wolnej stopie oczekiwać będzie rozprawy, której termin jeszcze nie wyznaczony.

Smutny los literatów polskich. W *Nowej Reformie* czytamy: „Stan zdrowia sympatycznego humorysty i powieściopisarza, Jana Lama, budzi największe obawy. Według opinji lekarskiej, niebezpieczeństwo mogłoby być zażegnanem tylko przez pobyt chorego w klimacie włoskim, nad brzegami morza. Ale niestety, zawód literacki nie jest jeszcze tak u nas lukratywnym, ażeby adepci jego mogli pozwalać sobie wycieczek do Włoch, chociażby w celu uratowania życia. Tem mniej może sobie pozwolić „takiej przyjemności" człowiek utrzymujący przy sobie liczną rodzinę, a utrzymujący się tylko z pracy rąk. Ale taki to już porządek na tym świecie. Przed kilku jeszcze tygodniami z przyjemnością czytano *Kroniki lwowskie*, dziś — zdaje się — zapomniano o nich, równie jak o ich autorze".

Walne Zgromadzenie członków Czytelni akademickiej odbędzie się dnia 28. b. m. (poniedziałek) o godzinie 7-ej wieczorem w gmachu Uniwersytetu.

Promocja. Pan Ferdynand Kwiatkowski, syn lwowskiego obywatela, otrzymał przed paru dniami w uniwersytecie wiedeńskim stopień dra praw.

Z Koła literackiego. Zwykłe piątkowe zebranie członków nie odbyło się wczoraj z powodu przygotowań do pikniku, który odbędzie się dzisiaj. Przy tej sposobności przypominamy, że jeszcze parę biletów, lecz wyłącznie tylko dla kawalerów, nabyć można u p. Erazma Swierczewskiego w biurze kasy Wydziału krajowego.

Na wiecu delegatów dekanalnych postawił ksiądz Eustachy Merunowicz, radca konsystorjalny, wniosek nader praktyczny, dotyczący wzajemnej asekuracji cerkwi ruskich. Dotychczas asekurowano cerkwie w Towarzystwach i opłacano wysokie premje. Podatku tego dobrowolnego możnaby uniknąć, gdyby w razie spalenia się jakiej cerkwi, wszystkie cerkwie obydwóch dyecezyj, kontrybuowały na jej odnowienie. W tym celu musiałoby nastąpić ocenienie części palnych każdej cerkwi z osobna, a wartość ogólna tych części, byłaby podstawą do wymierzenia stosunku przy nałożeniu kontrybucji. Wniosek ten, powtarzamy, bardzo praktyczny, przyjdzie pod szczegółowe obrady na następnym wiecu.

Nowe Kółka rolnicze, zawiązały się ostatniemi czasy w następujących miejscowościach: w Łętowni (powiat myślenicki) zawiązał p. Bolesław Targowski, właściciel dóbr w Tokarni; w Podliskach małych (powiat lwowski) zawiązali pp. dr. Walery Waygart, ks. Bazyli Czarnecki i Teofil Mernnowicz; w Pisarzowicach (powiat Bialski) zawiązał p. dr. Herman Czecz, właściciel dóbr w Kozach; w Klimkówce (powiat sanocki) zawiązali pp. ks. Józef Jakiel i Rudolf Pochmarski; w Łukawicy (powiat Cieszanowski) zawiązali pp. Franciszek i Ignacy Zbożalowie; w Kobiernicach (powiat Bialski) zawiązał p. dr. Herman Czecz; w Kolbuszowy (powiat kolbuszowski) zawiązał p. Zdzisław hr. Tyszkiewicz, prezes Rady powiatowej; w Czańczu (powiat Bialski) zawiązał p, dr. Herman Czecz; w Rajbrocie (powiat bocheński) zawiązał ks. Kanty Duszyński; w Niepołomicach (powiat bocheński) zawiązali pp. Konstanty Przybyłko, ks. Kanonik Antoni Wróbel, Władysław Kopff i Teofil Gatty. Ogółem zawiązało się dotychczas Kółek rolniczych 133.

Odezwa. Proszeni jesteśmy o zamieszczenie następującej odezwy:

„Komitet urządzający dnia 9 lutego b. r. redutę na dochód Weteranów z r. 1831 ma zaszczyt upraszać Szanowną Publiczność, aby w dniu wyżej oznaczonym nie urządzała żadnych zabaw publicznych, ani domowych i tym sposobem dopomogła komitetowi do osiągnięcia zamierzonego celu. Spodziewamy się, że Szanowna Publiczność uwzględni tę prośbę komitetu i zarazem wyrazi uznanie dla patrjotycznej działalności Weteranów z 1831 roku, przez to, że ich obecnie materjalnie poprze.

Komitet."

Pani Essipoff, znana naszej publiczności pianistka, zaproszoną została przez konserwatorjum paryskie do wzięcia udziału w koncercie odbyć się mającym w Paryżu w marcu r. b. Zaszczytu tego dostąpili dotąd tylko dwaj obcokrajowi artyści: Rubinstein i Wieniawski.

Ignacy Domejko, rektor uniwersytetu w Santjago, zamierza stanowczo opuścić wybrzeża Oceanu Spokojnego i powrócić w strony rodzinne. O tem postanowieniu donosi nasz uczony w liście do A. E. Odyńca, ogłoszonym w *Kronice rodzinnej*.

Z Wilna piszą do *Kraju*: W pierwszym dniu świąt Bożego Narodzenia, 25go grudnia, zakończył w Wilnie cichy swój żywot, mając lat 62 ś. p. Ma-

---

Liczbowe olbrzymy.

(Matematyczne scherzo).

Każde pojęcie o liczbach łączymy ściśle z czasem i przestrzenią, te trzy zaś czynniki — czas, przestrzeń i liczba — idą w nieskończoność. Podobnie jak czas idzie z epoki do epoki, tak przestrzeń z kilometra do kilometra, tak liczba postępuje przez dodawanie coraz dalej i dalej w bezbrzeżną nieskończoność. Jednak liczba sama w sobie nie daje nam dokładnego wyobrażenia o swojej absolutnej wartości; otrzymujemy ją dopiero wówczas, gdy cyfrze nadamy nazwę stosowną. Lecz nawet te tak nazwane cyfry mogą tylko do pewnego stopnia, do pewnej granicy, budzić w naszym umyśle mniej lub więcej dokładne pojęcie. Gdy bowiem liczby są już zbyt wielkie, to aby zyskać o nich należyte wyobrażenie, musimy stwarzać sobie nowe jednostki miernicze, uciekać się do innych nazw dla nich, lub używać stosownych porównań.

Kilka przykładów uwydatni to najlepiej.

Obwód ziemi wynosi 40000 kilometrów — przestrzeń, która w literalnem tego słowa znaczeniu, daleko zostawia za sobą widzialne krańce naszego horyzontu, skutkiem czego żadną miarą nie możemy odrazu zdać sobie z niej sprawy w umyśle naszym. W tej chwili jednak zyskujemy jasne o niej pojęcie, gdy w rachubę wciągniemy pewne znane chyżości i czas, potrzebny z ich pomocą na przebieżenie tej przestrzeni. Jako takie chyżości można przyjąć: bieg pociągu kolejowego, lot ptaka, działowej kuli, a nareszcie na bardzo wielkie odległości, chyżość światła lub iskry elektrycznej. Jeżeli dajmy na to przyjmiemy, że ktoś zdoła zrobić dziennie pieszo 40 kilometrów, to na przebycie obwodu ziemi potrzebowałby dwu lat i dziewięciu miesięcy; pociąg pospieszny, przebiegający w godzinie 60 kilometrów, szedłby 27 dni, 18 godzin i 40 minut; kula działowa pędząca z chyżością 700 metrów na sekundę, obleciałaby ziemię w 15 godzinach, 52 minutach i 23 sekundach.

Używając tych samych porównań dla stworzenia sobie wyobrażenia o odległości ziemi od słońca, które wynosi 150 miljonów kilometrów, zatem 3750 razy więcej od obwodu ziemi — wypadnie, że pieszo potrzebaby na przebycie tej drogi 10312 lat, pociąg pospieszny jechałby 285 lat, a kula działowa sześć lat z górą.

Natomiast światło mające chyżość 320000 kilometrów na sekundę, przebiega całą drogę od słońca do naszej planety w 7 minutach 49 sekundach; iskra zaś elektryczna, przebywająca 460000 kilometrów w sekundzie, potrzebuje na tę samą drogę 5 minut 26 sekund.

W bezdennych przestrzeniach świata giną ziemskie miary, jako coś tak maluczkiego, czego ani dostrzedz ani myślą ogarnąć niepodobna. Nawet biorąc jako jednostkę odległość ziemi od słońca lub długość tej drogi, którą odbywa światło w ciągu jednego roku, a która wynosi bagatelę — przeszło 10 biljonów kilometrów — nawet i takie jednostki są często za małe i dają w rezultacie zbyt wielkie liczby. Na dowód, jak przerażająco olbrzymia jest odległość gwiazd stałych od ziemi, dość powiedzieć, że do najbliższej liczą 40 biljonów kilometrów, gwiazdy drogi mlecznej leżą od nas o 8000 lat świetlnych (rok świetlny = 10 biljonom kilometrów!), gwiazdy zaś plam mglistych o miljony takich lat!

Zbyteczne jednak bujać koniecznie po niezmierzonych przestworzach, ażeby mieć jakie takie pojęcie o liczbach olbrzymich. Wielka piramida w Ghizeh, której dolna i górna podstawa jest czworobokiem o długości jednego boku, wynoszącej 187 metrów, wysokość jej zaś liczy 145 metrów — zawiera w sobie objętości 1.727095 metrów sześciennych. Chcąc tedy tę piramidę rozebrać i przewieźć w wagonach o objętości 15 metrów sześciennych, trzebaby użyć 115140 wagonów, co dałoby pociąg długości 806 kilometrów — licząc na jeden wagon 7 metrów.

Gdy się przyjmie jako średnią wagę ludzkiego ciała 75 kilogramów, a ciężar jego gatunkowy za równy takiemuż ciężarowi wody, to każdy z nas według tej rachuby zajmuje przestrzeń 75 dm. sześciennych. W przestrzeni tysiąca metrów sześciennych, pomieściłoby się więc $13^1/_3$ biljonów ludzi. Żyjąca obecnie generacja zajęłaby w niej ledwie $^1/_{10000}$ część, czyli w sześcianie odpowiednim pokryłaby jego podstawę ledwie na metr wysokości.

(Dokończenie nastąpi).

rek Sokołowski, słynny przed laty gitarzysta, zapomniany, jak to często przypada w udziale tym wszystkim, którzy przeżyli swą sławę. Starsze atoli pokolenie pamięta jeszcze dobrze zbierane przed laty 20 przez artystę oklaski na koncertach dawanych w rozmaitych miastach kraju i zagranicą. Londyn zwłaszcza i Paryż widziały świetne dni jego powodzeń; w pierwszej stolicy zyskał szczególną wziętość w pałacach arystokracji angielskiej, w drugiej zaś występował między innemi w salonach księżnej Matyldy Bonaparte. Ceniły jego talent także Petersburg i Moskwa, (w ostatniej dość długi czas przebywał), jak również i nasze wody krajowe Druskienickie i Birsztańskie. Zagrożony śmiertelną chorobą, próchnieniem kości pacierzowej, w lipcu r. z. opuścił Marjampolskie strony i przeniósł się do Wilna, gdzie zamieszkał, nie mając rodziny, w domu jednego ze swych przyjaciół. Jeszcze na parę tygodni przed zgonem, chcąc uprzyjemnić chwile jednemu ze swych dawnych znajomych, który go odwiedził, ujął po raz ostatni podobno swą — „towarzyszkę życia wiosny, powiernicę tkliwej duszy“ i drżącą ręką wygrał na niej kilka prześlicznych mazurków własnego utworu, naśladujących Chopina. Śmierć nastąpiła nagle, wskutek paraliżu serca. Skromny pogrzeb zwłok jego, na którym nasi miejscowi artyści świecili swą nieobecnością, odbył się w dniu 28 grudnia na cmentarzu na Rosie. Pokój cieniom sympatycznego artysty“.

Z Izby sądowej. Z Krakowa donoszą, że znana sprawa morderstwa w Lutczy, weszła w nowe stadjum. Powołani do wydania orzeczenia lekarze, zażądali ekshumacji zwłok zamordowanej dziewczyny, w celu zbadania, czy na kręgach pacierzowych w okolicy szyi, znajdują się ślady obrażenia kości od cięcia narzędziem ostrem. Wydział lekarski zażądał także zbadania stanu umysłowego Stochlińskiego, który pierwotnie przyznał się do zbrodni i jako współwinnych wskazał rodzinę żydowską Ritterów, a następnie wyparł się zupełnie pierwotnego zeznania.

Z bibljografji. „Odsiecz Wiednia“ obraz dramatyczny w 5 aktach Wincentego Rapackiego ukazał się w handlu księgarskim jako odbitka z *Bibljoteki warszawskiej*.

Krytyka warszawska wyraża się w ogóle niepochlebnie o konkursie krakowskim, który ani literaturze dramatycznej, ani scenie prawdziwego pożytku nie przyniósł, w szczególności zaś zarzuca utworowi p. Rapackiego, iż napisany jest bez zapału i ciepła, które zwykle rozgrzewa talent, snujący swobodnie, bez ograniczeń i z góry narzuconych warunków. Dlatego też król-bohater, główna postać utworu, przedstawia się nam, nie jako ów poczciwy, dzielny a jowialny król Sobek, lecz jako napuszony deklamator, w rodzaju pospolitych teatralnych manekinów, bez pretensyj i praw do historycznej i realnej prawdy.

Ze świata tonów. W Krakowie wystawiono w bieżącym miesiącu operetkę ludową pt. „Wiara, nadzieja i miłość“ do której muzykę skomponował warszawski kompozytor p. Noskowski. Dyrekcja teatru krakowskiego zachęcona powodzeniem nabyła drugi utwór tego samego kompozytora, również operetę ludową, do której libreto napisał p. Sławomir Stecki p. t. „Wieczornice“. Sztuka ta grana przed dwoma laty w teatrzyku warszawskim „Bellevue“ zyskała sobie powodzenie i uznanie krytyki. Czyby się też nie znalazł jaki środek do przemycenia choć jednej polskiej operetki na scenę lwowską?

— „Niebieski ptaszek“, nowa operetka Lecoq'a z tekstem oczywiście nieodłącznej spółki Chivota i Duru, odegraną została z powodzeniem w paryskim teatrze Nouvauté. Nie dorównywa ona jednak „Córce pani Angot“.

Ze sztuki. Korespondent dziennika *Moniteur de Rome*, zwiedziwszy świeżo willę Siemiradzkiego, położoną przy via Gaetano, donosi, iż artysta nasz zajęty jest obecnie wykończeniem dwóch nowych płócien.

Pierwsze z nich przedstawia pogrzeb starosławiańskiego księcia, drugie aurorę u wozu Apollina.

Po jednej stronie tego ostatniego obrazu spoczywa budząca się kobieta, po drugiej leżą dwa lwy uśpione.

Nowa kolej w Królestwie. Budowa kolei siedlecko-małkińskiej rozpocznie się w czerwcu i ma być wykończoną w jesieni r. 1885, dla tego tak późno, że na Bugu musi być postawiony olbrzymi most żelazny, który wykonany zostanie w fabrykach warszawskich.

Płyn hiszpański. Pod tą zaciekawiającą nazwą, sprzedaje jakiś przemysłowiec ciecz magiczną, która ma wybornie usuwać wszelkie plamy z odzienia, — wywabia zaś w rzeczywistości doskonale pieniądze z kieszeni łatwowiernych...

Grzesznik misjonarzem. Liczni wierzyciele zbiegłego z cudzemi kapitałami z Warszawy Rembertowskiego długo nie wiedzieli o jego adresie. Dopiero teraz dziennik *Truth* donosi, iż Rembertowski, rodem Polak, zaciągnął się w Lozannie do armji zbawienia. Rozczulające nawrócenie.

Szlachetna pomoc.

Od naocznego świadka otrzymuje *Kurjer Warszawski* wiadomość o następującym fakcie, zasługującym na powtórzenie dla przykładu:

Miała się odbyć licytacja ruchomości biednego szewca, mieszkającego w suterenach...

Tłum handlarzy oczekiwał w bramie na rozpoczęcie licytacji.

Schodził podówczas z góry jeden z lokatorów p. K., i zdziwiony zapytał o powód zbiegowiska.

Dowiedziawszy się o co chodzi, zeszedł do sutereny, gdzie zastał całą rodzinę szewca rzewnie płaczącą.

— Ileż dług wynosi? pyta p. K.

— Abo to tylko jeden — rzecze komisarz sądowy.

— Więc proszę robić licytację, ja staję do niej.

Handlarze byli zdziwieni, widząc takiego „fajn“ pana licytującego ubogiego rzemieślnika.

Ostatecznie p. K. zakupił wszystko za 87 rs. i zostawił rzeczy szewcowi do użytku...

— Jakże ja panu się wypłacę — odrzekł uradowany rzemieślnik.

— Będziesz mi buty robił, a jak nie masz na skórę, to ci pożyczę jeszcze — odrzekł szlachetny filantrop.

Zacny czyn nie potrzebuje chyba z naszej strony pochwalnych komentarzy.

Rzymskie zabytki w Bośnji. W okolicach Nowego Bazaru w Bośnji, oficerowie austrjackiej inżynierji, przy robotach fortyfikacyjnych, odkryli wiele zabytków z czasów rzymskich. Odkopano już dotąd kilka ruin gmachów i znaleziono wiele połamanych kolumn, gzymsów bogato rzeźbionych, tablic pamiątkowych, fragmentów mozaikowych, szklannych i glinianych naczyń i monet sięgających od czasów Trajana do Konstantego. Również w Priepolji w dolinie Limu odkopano kilka rzymskich grobowców, kolumny z czerwonego marmuru i dobrze utrzyną płaskorzeźbę z wizerunkiem bożyszcza. Dalszym poszukiwaniom stoi na przeszkodzie niechęć mahometańskich właścicieli dóbr, którzy ani sami nie mają zmysłu do sztuk pięknych, ani też nie chcą pozwolić na robienie poszukiwań.

Nowym dowodem błyskawicznej szybkości, z jaką pracuje publicystyka amerykańska, jest przekład paszkwilu Marji Colombier, pt.: „Sarah Barnum“. Nakładca zaangażował 50-ciu tłumaczy, którzy zaczęli robotę o godzinie 1-ej po południu, a o godzinie 11-ej w nocy tłumaczenie znajdowało się w rękach zecerów. Nazajutrz po południu książka, zawierająca 350 stronic była już wydaną.

Dziecinni paryżanie posuwają się czasami aż do niedorzeczności. Oto jeden z ostatnich numerów „Petit-Journ.“, pomieszcza senzacyjną wiadomość, wedle której jakiś bogaty wagnerzysta rozpisać miał konkurs na napisanie muzyki w duchu Wagnera do tekstów oper: Żydówki, Hugonotów, Proroka i Faworyty. Na cztery najlepsze kompozycje w tym konkursie przeznacza wspomniany wagnerzysta po 40.000 fr. Wiadomość ta, podana przez redaktorów „Petit-Journ.“ jest tem dziwniejszą, że narodzin jej nie podobna nawet tym razem przypisać wpływom lipcowej kanikuły.

Jak w Wenezueli książęcych gości przyjmują. Książe Henryk, drugi syn następcy tronu niemieckiego, odbywa obecnie podróż naokoło świata. W listopadzie r. z. znajdował się w Puerto-Cabello (w Wenezueli). Niemiecka kolonja wyprawiła na cześć jego bal. Sala w niemieckim klubie była wspaniale przystrojona narodowemi flagami i egzotycznemi roślinami, towarzystwo liczne i wesoło usposobione, rozpoczęto właśnie tańce, gdy naraz grad kamieni posypał się na dach domu, w którym się tak ochoczo bawiono. Powstało w sali wielkie zamięszanie, nie rozumiano co znaczy ta napaść, ta antyniemiecka manifestacja; bombardowanie dachu tymczasem nie ustawało. Nie prędko zrozumiano jego powody. Poczciwy ludek z Puerto-Cabello, objawiał tym sposobem swoje niezadowolenie, iż go pozbawiono zwykłego widowiska. W Wenezueli wszystkie prywatne zabawy odbywają się bowiem, przy otwartych drzwiach i oknach. Zaproszeni wchodzą i bawią się a ciekawi stają we drzwiach i przed oknami i przyglądają się pląsom. Niemcy ugaszczający swego księcia sądzili, iż mogą na ten jeden raz odstąpić od przyjętego zwyczaju, i pozamykali drzwi i okna. Lecz *pueblo soverano* dał im poznać, że przed jego fantazją etykieta ustąpić musi. Trzeba było jego woli uczynić zadość, poczem zabawa przedłużyła się do rana. Książe Henryk miał sposobność nauczyć się iż: „co kraj to obyczaj“, i jednocześnie poczynił pewne filozoficzne uwagi, które mu się kiedyś w Europie przydać mogą.

Najstosowniejsze alfreski. Zbogacony bankier postanawia ozdobić pałac swój alfreskami.

W tym celu udaje się do jednego z artystów i proponuje mu wymalowanie komnaty stołowej.

— Rozumie pan — mówi mu — że tu chodzi o przedmioty stosowne, odnoszące się do sztuki kulinarnej. O przedmioty wzbudzające apetyt...

Malarz, który jest facecjonistą, a przytem widzi z kim ma do czynienia, przybiera minę poważną i mówi:

— Zgoda. Wymaluję panu bankierowi na jednej ścianie rodzinę Laokoona, pożeraną przez wężów, a na drugiej: Ugolina, zjadającego własne dzieci...

A bankier ściska go za ręce, i odchodzi uszczęśliwiony tak trafnym wyborem.

Nowy twórca wyrazów. Słynny amerykański Barnum, który przywiózł do Anglji białego słonia, nazwał uczęszczającą do menażerji publiczność elefantotropami. Zdaje się, że znał wyraz filantrop, i na tej podstawie ukuł nowy wyraz. Nowy dowód, że można być miljonerem i nie znać greckiego języka.

Londyńska szulernia. Temi dniami, jak donoszą z Londynu, wytoczyła prokuratorja państwa oskarżenie przeciw pewnej szulerni, znanej pod nazwiskiem "Park-club". Grywano tam w baccarata z niesłychanie wysokiemi stawkami, co gospodarzowi przynosiło średnio rocznego dochodu przeszło 10.000 funtów szterlingów. Proces, jaki się wywiąże niebawem, obudza w Londynie niezmierną ciekawość, gdyż do stałych gości szulerni należeli członkowie poselstw, synowie arystokratycznych rodzin i wysoko postawieni dygnitarze państwa. Proces rozpocznie się podobno z początkiem przyszłego miesiąca.

Kelnerska fortuna. Niedawno przybyła do Medjolanu pewna 28-letnia angielska miss i zamieszkała w jednym z pierwszorzędnych hoteli. Mogła to uczynić, bo majątek jej oceniają na 4 miljony. Ze wszystkich osobliwości starożytnego grodu najwięcej spodobał się Angielce przystojny, zwinny i zawsze starannie ufryzowany „Jean“ hotelowy. Optymiści twierdzą, że i angielskie serce zapłonąć zdoła. Musi to być prawdą, skoro po kilkudniowym pobycie w hotelu, Angielka była już po uszy zakochaną w Jeanie i oświadczyła mu, że gotowa jest u notarjusza podpisać oświadczenie, iż do śmierci pozostanie jego niewolnicą. Rodzina panny próbowała protestować, bezskutecznie jednak, gdyż Angielka jest pełnoletnią i jedyną dziedziczką olbrzymiej fortuny.

Pożar klasztoru. W mieście Bellville w Illinois miała temi dniami miejsce katastrofa, dorównywająca okropnością swoją słynnemu pożarowi Ringteatru w Wiedniu. W klasztorze Sióstr Niepokalanego poczęcia powstał pożar w nocy, w chwili gdy wszystkie mniszki i uczennice spoczywały w śnie głębokim. Ogień wszczął się od schodów i dopiero kłęby dymu, wciskające się do sal i cel, przebudziły śpiące siostry. Nieszczęście chciało, że sypialnie według reguły zakonnej, były zamknięte, a klucze znajdowały się u przełożonej, również jak i klucz od bramy klasztornej. W przerażeniu nie znaleziono kluczy. Wtedy między siostrami i uczennicami powstał strach paniczny. Jedne wyskakiwały przez okna i znajdowały śmierć na kamieniach bruku, inne z rozpaczy rzucały się w płomienie. Ratunek był niemożliwy dla braku przyrządów do ratowania, a nadbiegli ludzie z miasta byli tylko świadkami co chwila powtarzających się śmierci gwałtownych. Silnej bramy nie zdołano rozbić odrazu i dopiero ją otworzono wtedy gdy już ratunek był zbyteczny, bo całe wnętrze stało w płomieniach. Z ośmdziesięciu sióstr i uczennic przeszło połowa stała się ofiarą pożaru a w tej liczbie i sama przełożona.

Katastrofa kolejowa w Toronto była, jak obecnie donoszą, o wiele groźniejsza, aniżeli przypu-

szczano pierwotnie. Pociąg towarowy z błyskawiczną szybkością przebiegł stację, na której miał zaczekać na nadchodzący pociąg osobowy i z taką, gwałtownością uderzył po za stacją o ten ostatni iż wagony obu pociągów zostały po części zdruzgotane, po części zaś wyrzucone w powietrze i piętrząc się jedne na drugich, utworzyły olbrzymi stos. Działo się to nocą i niebawem powietrze przepełniło się jękami nieszczęśliwych pasażerów, którzy strasznie pokaleczeni, z połamanemi członkami leżeli pod gruzami wagonów. Okropność katastrofy zwiększyło jeszcze pęknięcie kotła parowego w lokomotywie, wrząca woda bowiem popłynęła strumieniami, parząc w straszny sposób nieszczęśliwych, nadto drewniane części składowe wagonów zaczęły się palić. Męczarnie zasypanych gruzami były tak straszne, iż nieszczęśliwi prosili osoby przybyłe na pomoc, aby ich dobijały i położyły koniec nadludzkim cierpieniom. Maszynista pociągu towarowego, który był sprawcą nieszczęścia, uciekł do pobliskiego lasu i odebrał sobie życie przez powieszenie.

Papieska gwardja szlachecka. *Italia* donosi, że papież zamyśla uzupełnić gwardję swoją przyboczną, która niegdyś 36 liczyła członków, dziś ich zaledwie 24 posiada. W tym celu ogłoszony będzie konkurs. Aspiranci muszą się wykazać szlachectwem przynajmniej 40 lat wstecz i metryką, że urodzili się w Rzymie, lub dawnem państwie kościelnem, dalej, że nie liczą mniej, jak lat 27, a wzrost ich wynosi co najmniej 1·70 metra. Oprócz tego złożyć muszą dowody, że mają miesięcznego dochodu przynajmniej 75 franków. Gaża miesięczna każdego gwardzisty wynosi 125 franków. Służba ich nie jest zbyt ciężką. Codziennie sześciu gwardzistów, każdy ma stopień oficera — zaciąga straż w przedpokojach papieskich, dwóch zaś z nich towarzyszy papieżowi konno, gdy spaceruje po ogrodzie.

Eksplorator podmorski. W Nicei, jak donosi jeden z dzienników paryskich, o niczem nie mówią, jak tylko o olbrzymim aparacie, który wkrótce ma przybyć do tamtejszego portu i zawozić turystów na dno morskie!... Jestto eksplorator podmorski „Neptun“ budujący się obecnie w Lyonie. Pierwszy pomysł tego statku należy się p. Toselli, znanemu eksploratorowi głębi morskich. Towarzystwo inżynierów i uczonych zakupiło pomysł ten od p. Toselli i powierzyło budowę aparatu konstruktorowi w Lyonie p. Mathiau. Ciekawy opis jest tego potwornego statku: Eksplorator ma formę olbrzymiego cylindra ze stali. Wysokość jego ogólna wynosi 10 metrów i pół. Główna zaś jego część wynosi 6 metrów i pół wysokości, w górze znajduje się rodzaj kołnierza, przez który wchodzi się do aparatu, kołnierz ten zamyka rodzaj czopa, ważącego tysiąc kilogramów. Aby podnieść ten czop dla przepuszczania wchodzących i wychodzących, funkcjonuje stempel, w pośrodku schodów kręconych prowadzących do wnętrza „Neptuna“. Średnica tych wnętrzności ma trzy metry. Wchodzi się do jego pierwszego oddziału, którym jest pokój inżyniera; w tem miejscu koncentrują się wszystkie aparaty, potrzebne do nadania ruchu kolosowi, który idzie w górę, opada, pływa pod wodą we wszelkich kierunkach, o własnej sile. Z tej komory wchodzi się do drugiego oddziału, a tym jest salon podróżnych. Izba ta w środku potworu znajdująca się pomieścić może piętnaście osób. Zaopatrzona jest ona w soczewkę kryształową, która sama kosztowała 2.000 fr. Naokoło salonu znajdują się inne soczewki tak ułożone, aby dozwolić dowolnego obserwowania fauny i flory wodnych przestrzeni. Salon ten urządzony jest z komfortem, i oświetlony lampami elektrycznemi Swana, podczas gdy pięć potężnych ognisk elektrycznych zalewać będzie światłem ryby zdumione i fantastycznemi bandami pływające w około „Neptuna“. „Neptun“ linami będzie złączony z „Yacht-Station“, parowcem zbudowanym dla manewrowania wspólnie z eksploratorem, i na pokładzie którego znajdować się będą aparaty telegraficzne, wskazujące w jakiej głębokości podróżni się znajdują i dozwalające komunikować się z nimi. — Trzeci organ wnętrzności potworu, naukowo jest najciekawszym ze wszystkich. Jestto izba zawierająca balast ruchomy i płynny, s e r c e wynalazku, i to właśnie co go czyni praktycznym nietylko dla badań fizycznych i historji naturalnej, dostępnych dla wszystkich, ale i dla dokonywania natrudniejszych prac podmorskich, jak budowy latarń morskich, portów, wyszukiwania torpil etc. Przyrząd ten oparty jest na odwiecznej zasadzie Archimedesa, że każde ciało pogrążone w wodzie traci na ciężarze tyle, ile waży woda przez to ciało wypchnięta. Na tem oparty jest ruch „Neptuna“. Po otwarciu kranu dozwalającego wodzie morskiej wejść do tej trzeciej komory, potwór podmorski stając się cięższym, stopniowo pogrąża się w głębie morskie. Chcąc go wznieść w górę, pompami urządzonemi odpowiednio wyrzuca się wodę z owej komory i potwór powraca na powierzchnię. Bieg jego jest regulowany przez inżyniera mającego krany pod ręką. Aparat za kilka dni zostanie wykończony, a za miesiąc znajdować się będzie w porcie Nizzy. Będzie *the great attraction* tegorocznego sezonu. Amatorowie gry mają nadzieję, że urządzoną będzie mała ruletka w głębi Oceanu, tak przynajmniej utrzymuje *Figaro*, z którego ten opis poczerpnęliśmy.

Drogi pies. Zabawną anegdotę, jakkolwiek może nie zupełnie prawdziwą, opowiadają o pewnym węgierskim magnacie, którego zamiłowanie do psów doszło do manji dotąd niewidzianej. Hrabia X. jest już szczęśliwym posiadaczem 700 psów wszelkich możliwych ras, wielkości i barw. Żyje z niemi w stosunku największej zażyłości i przenosi nawet ich towarzystwo nad uszlachetnioną rasę mniemanych potomków Szympansa. Hr. X. zobaczył na swoje udręczenie u pewnego czeskiego barona olbrzymiego duńskiego doga i tak się w nim rozmiłował, że użył wszelkich sposobów, aby go nabyć. Wszystko to było jednak daremne, bo choć ofiaro wywał wielką za tego psa kwotę, baron czeski był jednak głuchym na wszystkie pokusy. Dopiero przypadek przysłużył się obu rywalom. Na dworskiem polowaniu, w którem czeski baron brał udział, arcyksiążę Rudolf spostrzegł prześlicznego doga i tak był nim zachwycony, że zapytał się o właściciela. Baron zawahał się chwilę; kurtoazja wymagała niewątpliwie prosić dostojnego amatora, aby raczył przyjąć „Blitza“ w darze. Po krótkim więc namyśle odpowiedział cokolwiek pomięszany: „Pragnąłbym prosić W. C. W. o łaskawe przyjęcie „Blitza“ w darze, gdybym go był niestety nie sprzedał wczoraj hrabiemu X. za 20.000 zł.“ *Tableau!* Nazajutrz hrabia X. posłał baronowi 20 tysięcy w zamian za „Blitza“. Czy prawdziwą jest ta anegdota, pozwalamy sobie wątpić.

Straszna podróż. Z New Yorku telegrafują o strasznem nieszczęściu, jakie wydarzyło się na linji kolei żelaznej, w pobliżu Bredfortu w Pensylwanji. W chwili, gdy pociąg był w najszybszym biegu, rozległ się nagle z wagonów przerażający okrzyk trwogi, i cały pociąg stanął niezadługo w płomieniach. Katastrofa wynikła wskutek wielkiej nieostrożności ze strony zarządu kolei, pociągiem bowiem osobowym przewożono znaczną ilość nafty, która niestety zapaliła się przypadkowo od iskier lokomotywy. Kiedy wagony poczęły płonąć, pociąg wypadł z szyn i oczom przedstawiło się istne piekło dantejskie, morze płomieni. Ofiar jest znaczna ilość — dotąd jednak nie oznaczona ściśle. Wiele także osób poniosło ciężkie uszkodzenie ciała, a jakaś dama miała dostać z rozpaczy pomięszania zmysłów.

Angielscy powieściopisarze i ich honorarja w r. 1883. Według obliczeń wydawanego w Londynie księgarskiego katalogu, wyszło na świat w roku ubiegłym w Anglji 349 nowych powieści i romansów. Ta znaczna cyfra mimowoli nasunęła pytanie, czy pisanie powieści w Anglji jest rzeczą popłatną, zwłaszcza, że wykazy różnych wypożyczalni i księgarni wskazują na ubytek czytelników. Obliczono, że z tych 349 powieści odbito w ogóle 180.000 egzemplarzy, z tych zaś 100.000 po trzy tomy, 50.000 po dwa tomy, a reszta 30.000 po jednym tomie, co razem czyni 430.000 tomów. Przyjmując średnią cenę za tom pół gwinei, to wartość całego nakładu przedstawia pokaźną sumę 225.850 funtów szterlingów. Ponieważ księgarze liczą sobie zazwyczaj 50 procent, przeto sumę tę można zredukować do 112.875 funtów, z czego wiele jeszcze przypada drukarzom, introligatorom, fabrykantom papieru i dziennikom za inseraty. Po odciągnięciu powyższych kosztów przypadnie zatem nakładcom i autorom do podziału 56.432 funtów. Nie trzeba atoli zapominać, że zaledwie połowa tych egzemplarzy rozeszła się w przeciągu roku. Z tej więc połowy rozsprzedanych egzemplarzy najwięcej dochodu oczywiście mają autorowie popularni, reszta nieznaczna pozostaje mniej szczęśliwym i mniej znanym autorom. Mimo to konkurencja jest niesłychana. Powieściopisarskie pióra w Anglji tak skrzypią, że echa tego skrzypu dolatują niemal na stały ląd Europy. Opowiadał autorowi tej notatki pewien nakładca, że na dziesięć dostarczanych mu rękopisów zaledwie jeden do druku przyjmuje. Można zatem z tego szczegółu powziąć wyobrażenie o rozmachu powieściopisarskim w Anglji.

Zatrucie krwi. Pewien zecer w Berlinie miał lekko skaleczony palec u ręki. Nie opatrzywszy go sobie, zabrał się do pracy, ale niebawem uczuł dotkliwy ból w ręce i ramieniu, które nagle puchnąć zaczęły. Lekarz skonstatował, że zecer zatruł sobie krew pyłem ołowianym.

Gazeta urzędowa ogłasza:

Mianowano.

Dra Stanisława hr. Badeniego członkiem gal. krajowej Rady szkolnej.

Jana Kowalskiego prowadzącym księgę gruntową przy c. k. sądzie obwodowym w Tarnopolu.

Rzeczywistymi nauczycielami: Jana Ryczkiewicza w Kamesznicy, Wawrzyńca Kosibę w Ptaszkowej, Wojciecha Oczkiewicza w Jaśle.

Zastępcą zmarłego 7 stycznia 1884 ś. p. dra Jana Jarosza mianowano dra Stanisława Zielińskiego adwokata w Nowym Sączu. Adjunktami sądów pow. Grzegorza Charaka dla Boryni, Augusta Emisbergera bez oznaczenia stałej siedziby służbowej.

Mirona Podolińskiego gr. kat. katechetę w gimnazjum samborskiem.

Karola Blaima nadkomisarzem Policji we Lwowie.

Kancelistami sądowymi: Wiktora Feita we Lwowie, Józefa Wojtowicza w Przemyślu, Krescentego Sawczyńskiego dla Mościsk, Stanisława Pilikowskiego i Jana Pełczyńskiego obydwu dla Skałatu, Szymona Kuczyńskiego dla Lubaczowa, Kazimierza Behma dla Radziechowa, Feliksa Żerebeckiego dla Wiśniowczyka, Jana Dedę dla Mostów i Konstantego Szczurka dla Podhajec.

Kancelistami dla prowadzenia ksiąg gruntowych: Szczepana Kobzejowicza dla Bohorodczan, Dominika Dellmana dla Kopeczyniec, Szymona Bryjaka dla Rawy, Marcelego Czerneckiego dla Tłumacza i Michała Filipowskiego dla Janowa.

Konkursa.

Na posadę portjera przy kraj. Dyrekcji skarbu we Lwowie, termin do końca lutego.

Na posadę kancelisty w c. k. Prokuratorji skarbu we Lwowie, termin do 15 lutego.

Na posadę woźnego przy sądzie obw. w Nowym Sączu, term. do 15 lutego 1884.

Na cztery posady systemizowanych dyetarjuszów tabularnych przy c. k. sądzie kraj. lwowskim, termin do 20 lutego 1884.

Na posadę nauczycielki w szkole pospolitej, termin do 28 lutego 1884.

Miniaturka.

Czy nigdy tobie w wieczór majowy,
Gdy chodzisz w blasku miesiąca,
Nie rzekł słowika głosik perłowy
Co moje serce tak zmąca?...

Czy nigdy tobie kwiaty, powoje,
Co całe perlą się rosą,
Nie rzekły smutne, że to łzy moje
Na ich się listkach migocą?...

Czy nigdy tobie gwiazdka samotna,
Nie rzekła szląc swe promienie,
Czemu źrenica moja wilgotna?
Jakie w mej piersi cierpienie?...

Cezar.

GŁOSY PRASY.

Nowa Reforma zamieszcza dziś bardzo rozważny „głos z kraju“ w sprawie Banku włościańskiego, głos, z którym nie zgadzamy się zasadniczo, ale który do zastanowienia nas skłania, pomimo, że aktualnej wartości już nie ma. Wiadomo bowiem, że Bank krajowy usunął się zupełnie od akcji pomocniczej, autor zaś tego artykułu jest właśnie za tem, aby ani Bank krajowy, ani organa autonomiczne z pośrednictwem nie występowały. Motywuje zaś to względami psychologicznemi i politycznemi. Bank włościański jest tak znienawidzoną instytucją, tak przez wszystkich uznaną za szkodliwą, że niepodobna dopuścić, aby cień jej padł na nasze urzędą autonomiczne.

„Lud nasz — powiada on — nie wie, kto był pierwszym inicjatorem Banku włościańskiego, a choćby się i dowiedział, to cały swój żal odniósłby nie do jego inicjatorów, lecz do tych, którzyby bezpośrednio zajęli się wyegzekwowaniem wierzytelności bankowych — owszem, pierwsi w wyobraźni rozżalonych dłużników staliby się dobroczyńcami, drudzy zdziercami. — Nie byłażby to olbrzymia szkoda, by kraj i władze autonomiczne, przybrały w oczach ludu pozór ostatnich? A iżby go przybrały wątpliwości nie ulega — kto temu nie wierzy, niech się pomiędzy lud pofatyguje i opowiadá

jego o „Banku“ posłucha — wyglądają one tak, iż gdyby tradycja o instytucji tej przeszła do następnych pokoleń, a oświata tymczasem znacznie się nie wzmogła, mielibyśmy nową bajkę o smoku, co będzie pożerał — nie wiadomo tylko, ktoby w niej nieboszczyka Krakusa zastąpił.“

Wszystko to jest nietylko prawdziwe, ale i bardzo rozumne. Błądzi jednak autor zdaniem naszem w tem, że powiada w końcu, iż „dłużnicy banku czy tak czy siak będą wywłaszczeni, a koszta kredytowego postępowania pokryją nie oni, lecz spekulanci“. Można bowiem bez zaglądania w księgi Banku włościańskiego wysnuć wniosek ze znajomości naszych stosunków rolniczych, że przy zręcznej i umiejętnie prowadzonej likwidacji udałoby się z owych 40.000 dłużników uratować co najmniej połowę, a to już wiele znaczy. — następnie uratować tych wszystkich, którzy już nie są dłużnikami, a jednak jeszcze za Bank odpowiadają i w końcu zapobiedz, aby owi „spekulanci“ nic nie stracili, coby było także bardzo pożytecznem, raz dla tego, że między nimi są fundusze pupilarne, kaucje etc. naszych obywateli, a powtóre dla tego, że nie ucierpiałby kredyt Galicji i nie zachwiałyby się jej wszystkie papiery.

Oto zasadnicza między nami a autorem „głosu“ różnica. Zresztą — nadmienimy mimochodem, że przemawianie za pozostawieniem Banku jego własnemu losowi, jest dziś wodą na młyn rządowych sfer wiedeńskich, one niczego więcej nie pragną, jak właśnie tego, aby opinja publiczna jak najmniej czuła potrzebę ratowania tej znienawidzonej przez wszystkich instytucji.

Ale z artykułu autora wyjmiemy jeszcze jeden ustęp dość ważny, dla ocenienia pracy wydziałów powiatowych.

„Oszczędność na administracji — pisze on — jaką osiągnąćby można przez powierzenie likwidacji Banku wydziałom powiatowym, byłaby bardzo małą, mniemanie bowiem dosyć rozpowszechnione w niektórych sferach i w publistyce, jakoby wszystkie czynności przeprowadzane za pośrednictwem reprezentacyj powiatowych, nie pociągały za sobą żadnych kosztów, jest z gruntu mylnem. W najpilniejszych nawet i najczynniejszych z tych reprezentacyj, członkowie obieralni ograniczają się ostatecznie na roli, że tak ją nazwę, prawodawczej i kontrolującej; część wykonawcza, prawie wyłącznie spoczywa w rękach kancelaryj wydziałowych, które co najwyżej z trzech urzędników są złożone. Ci trzej urzędnicy są tymi pracownikami, którzy ostatecznie do wszystkich spraw powiatu rękę przyłożyć muszą — i jeżeli wydział powiatu ściśle swe obowiązki pojmuje, mają tyle do roboty, że jej zaledwie podołać mogą; zwłaszcza, gdy zazwyczaj prócz ściśle urzędowych, mają do spełnienia inne, nie mniej ważne obowiązki obywatelskie.“

Przykro jest nieskończenie, gdy się spotyka w naszej prasie polemikę prowadzoną, jeżeli nie ze złą wiarą (bo tak ostrego wyrażenia używać nie chcemy), to w każdym razie z lekkomyślnością, doprowadzającą w skutkach swych do tego samego co zła wiara. A właśnie przykrość nam tę sprawiła tocząca się obecnie polemika między *N. Reformą* a *Czasem* z powodu kolei północnej. Zanotowaliśmy niedawno artykuł *N. Reformy* zarzucający *Czasowi* grube, bo do miljonów sięgające błędy rachunkowe. Okazuje się jednak, że nie *Czas* zbłądził, ale autor artykułu *N. Reformy*. Posłuchajmy co dzisiaj *Czas* pisze:

„Znaliśmy oddawna rachunek znajdujący się w *Eisenbahnbuchu* z r. 1883, tylko nie przekręcaliśmy go i cyfr z niego dowolnie nie wyrywaliśmy. Z bilansu bowiem strat i zysków kolei północnej z r. 1881, powziąć tylko można, co następuje:

Wysokość dochodów wynosiła rzeczywiście w tym roku po odtrąceniu dochodów z górniczych przedsiębiorstw, etc., — które nas nie obchodzą, 27,004.978 złr.

Wydatki zaś wyszczególnione tam są w następujący sposób:

Najpierw kilka pozycyj kosztów ruchu, pod niemi kreska i suma *Betriebsausgaben* (koszta ruchu): 8,791.128 złr., ale zaraz za tem, po wyrazie: *Hiezu* (Nadto), który dla autora zdaje się nie mieć żadnego znaczenia, cała litania dalszych nieodzownych wydatków, w końcu znów kreska i zesumowanie całości, wykazujące pod tytułem: *Gesummtausgaben* (koszta ogólne) 15,310.515 złr., z czego wynika czysty zysk: 11,694.463 złr.

Autor wyrwał ową liczbę 8,781.128 złr., ze środka kolumny wydatkowej i poczytał ją za ogólną sumę wydatków, chociaż ostatnia wypisaną jest w końcu kolumny jak najwyraźniej w kwocie 15,310.515 złr. i z tego złożył swój fikcyjny rachunek.“

Po takiem zdemaskowaniu, trudno przywiązywać wiarę do argumentów autora artykułu *N. Reformy*. Nie będziemy więc dalej szli za *Czasem* w jego wywodach, wykazujących ile w tych argumentach było błędów lub lekkomyślnego sądu. Zanotujemy jedno jeszcze, jako ważne. *N. Reforma* utrzymywała, że ponieważ kolej północna idzie aż do Oświęcima przez kraj przemysłowy, przeto zniżenie taryf podniesie ilość transportowanych towarów. *Czas* zaś odwołuje się na Francję, gdzie przemysł wcale nie stoi niżej niż na Szląsku i powiada, że tam robiono już to doświadczenie i doznano smutnego zawodu.

Gazeta Krakowska omawia dziś sprawy krakackie.

Poruszoną przed kilku miesiącami w naszem piśmie myśl zakupywania tych majątków, które, wystawione za długi na licytację, muszą już nieodwołalnie wyjść z rąk dawnych ich posiadaczy i przejść w ręce żydowskie; następnie parcelowania ich i rozsprzedawania włościanom, opracowuje dzisiaj *Gazeta Narodowa* zmodyfikowawszy ją o tyle, że zamiast parcelowania między włościanami, żąda tworzenia „średniej“ własności ziemskiej. Myśmy podali tę myśl bez żadnych ukrytych politycznych planów, a tylko jako zdrowy projekt społeczny. *Gazeta* zaś robi to w celu nie społecznym, ale politycznym, dla spolonizowania Rusi.

„Jeśli sobie uprzytomnimy — pisze ona — iż całą dążnością Polski jest kulturne zajęcie Rusi — jeśli po kilkudziesiątletnich doświadczeniach przyjdziemy jako jednostki do głębokiego przekonania, iż Rusi brak elementu wielko- i mało-polskiego — że ten element siejąc pracę, sieje postęp i społeczny porządek — jeśli pomnimy, ile to rodzin i rodów z Mazowsza na Rusi osiadło, tedy przyjdziemy do przekonania, iż obowiązkiem naszym jest: kolonizować Ruś.“

Znowu więc nieszczęsna teorja, wysnuta wprawdzie z historji, ale nie historjozoficzną drogą. Dla kilkunastu czy kilkudziesięciu powiatów wschodniej Galicji, których swoją drogą nie skolonizujemy ani nie spolszczymy, narazimy sobie cały 20-miljonowy naród ruski. Czyż nie lepiej więc nie bawić się w żadne polityczne mrzonki, których szkodliwość już tylokrotnie wykazano, a natomiast pomyśleć o ruskim ludzie, w obec którego tyleśmy zawinili i o tym narodzie ruskim. który przy naszej pomocy może się dźwignąć i potem nam z lichwą tę pomoc opłacić. *Gazeta Narodowa* świeżo pisała, że jest szczerą zwolenniczką ugody z Rusią. Czy to jest droga do jej zawarcia? Dziwna rzecz, że ten organ, który wszędzie wietrzy Moskali i Moskalofilów, nie widzi tego, jak gorliwie pracuje dla Rosji!

Dziennik Polski podaje dziś sprawozdanie z kongregacji delegatów dekanalnych.

Gazeta Lwowska opuściła przecie Hiszpanję i przeniosła się do Serbji, aby snuć wnioski nader zajmujące co do wyborów do skupczyny, mających się odbyć w przyszłym miesiącu.

Telegramy „Kurjera Lwowskiego“.

(Noone).

Wiedeń 25 stycznia. Drugi urzędnik policyjny został dziś w Floridsdorfie zamordowany. Jest nim ajent Ferdynand Bloech, który uwięził był Schafhausera, domniemanego mordercę komisarza Hlubeka. Zastrzelony został z rewolweru dziś rano, gdy szedł przed 8 godziną do biura. Mordercę schwytali robotnicy, wybierający opodal szuter z Dunaju, przy czem jeden znich nazwiskiem Mellon, otrzymał dwa strzały w nogę.

Schwytany zabójca usiłował patronem dynamitowym zemścić się na robotniczej eskorcie. Szczęściem rzucony przezeń o ziemię patron nie eksplodował. Dotychczas nie przyznał się, kim i zkąd jest. Mówi północno-niemieckim akcentem, liczy około lat 30 i robi wrażenie inteligentnego człowieka. Znaleziono przy nim 2 rewolwery, 100 rewolwerowych nabojów i sztylet z zatrutem ostrzem. Na wszystkie pytania milczy uporczywie. W obec powyższego wypadku obrady parlamentarne zeszły na drugi plan. Mowcy dzisiejsi: Beer, Rieger, Wurmbrand, Henr. Clam mówili same znane rzeczy. Ciąg dalszy rozpraw jutro.

Berlin 25 stycznia. Cesarz po spokojnej nocy przyjmował referat prezydenta policji Madaja.

Przegląd polityczny

Austro-Węgry. Podajemy treściwe sprawozdanie z pierwszego dnia rozprawy nad wnioskiem językowym, uzupełniając tem nasz telegram wczorajszy. Dyskusję rozpoczął sprawozdawca większości, Madejski, wnosząc przejście do porządku dziennego. Sturm, jako sprawozdawca mniejszości postawił wniosek uznania języka niemieckiego, językiem państwowym. Reprezentant lewicy wyraził się z uznaniem o pełnem umiarkowania sprawozdaniu większości, twierdził jednak, że tylko wniosek przez niego stawiany, odpowiada interesom państwa. — Za wnioskiem Wurmbranda pierwszy zabrał głos Tomaszczuk, twierdząc, że Niemcy stoją w obronie jedności państwa i dowodził, że w Austrji koniecznem jest ustawodawcze określenie przywilejów języka niemieckiego. Hohenwart, przemawiając przeciw wnioskowi, zaznaczył, iż większość uznaje oddawna dobrowolnie konieczną potrzebę języka niemieckiego w Austrji, byłoby jednak rzeczą ryzykowną przez ustanowienie prawodawcze języka państwowego, stwarzać nowy przedmiot sporny. Mówca oświadcza, iż głosować będzie za przejściem do porządku dziennego. W dalszym ciągu rozpraw przemawiał Lienbacher za potrzebą określenia osobną ustawą języka państwowego. oświadczył wreszcie, iż się zgodzi na wniosek pośredniczący, którybу nie negował języka niemieckiego.

Wniosek posła Grocholskiego postawiony na temże posiedzeniu brzmi dosłownie: „Zważywszy, że uchwalenie ustawy dla wykonania artykułu 19 ustaw zasadniczych o ogólnych prawach obywateli, nie należy, według brzmienia paragrafu 11 ustaw zasadniczych o reprezentacji państwowej, do zakresu działania Rady państwa; zważywszy dalej, iż pomijając już kwestję kompetencji, według trafnych wywodów sprawozdania komisji językowej, znaczenie języka niemieckiego na polu wspólnych interesów, w życiu publicznem i w zarządzie państwowym, o ile tego wymaga jedność państwa, z żadnej strony zakwestjonowanem nie zostało i znajduje dostateczny wyraz w państwowem połączeniu królestw i krajów, w wspólnych interesach wszystkich ludów i dobrowolnem uznaniu, Izba przechodzi nad wnioskiem do porządku dziennego.“

Tisza konferował dłuższy czas z Kalnokym i szefem sekcji w ministerstwie spraw zagranicznych Szögyenym. Raporta, złożone przez Tiszę cesarzowi, odnosiły się, jak donosi *Fremdenblatt* do kilku ważnych kwestyi, mianowicie do spraw kroackich i programu prac sejmu węgierskiego w bieżącej sesji. *Budap. Cor.* pisze, że wszystkie wnioski, przedłożone koronie przez prezesa gabinetu węgierskiego zyskały aprobatę. Tisza, w towarzystwie ministrów Orczego i Bedekowicza powrócił już do Pesztu. — *Fremdenblatt* atoli i *Budap. Cor.* zbyt różowo, jak sądzimy, zapatrują się na widoki p. Tiszy. Po wyjeździe już węgierskiego prezydenta ministrów wezwany został do Wiednia przez cesarza prymas węgierski ks. Simor, a także Jan hr. Cziraky, jeden z przywódców konserwatystów węgierskich.

Fremdenblatt zaprzecza doniesieniu *Pester Lloyda*, jakoby pułk ułanów ks. Schwazenberga otrzymał rozkaz pogotowia. Rozkaz ten pozostawać miał w związku z zarządzeniem pewnych środków ostrożności wobec wypadków kroackich.

Francja. Z mowy wypowiedzianej temi dniami przez Freycineta w senacie wnioskują, że b. minister obejmie na nowo jaką tekę, a może nawet stanie u steru nowego gabinetu.

Znowu odbyło się ożywione nader zgromadzenie w sprawie rewizji konstytucji. Poseł ze skrajnej lewicy Clovis Hugues nazwał dzisiejszą konstytucję, monarchiczną. Zgromadzenie uchwaliło następującą rezolucję: „Zważywszy, że konstytucja z r. 1875 jest przeszkodą wszelkiej w duchu demokratycznym lub socjalnym reformy, wyrażają obywatele deputowanemu Clovis Hugues uznanie i przyrzekają poparcie, wzywają oraz

wszystkich republikańskich deputowanych, ażeby bezzwłocznie zażądali rewizji konstytucji za pośrednictwem zwołanego umyślnie w tym celu zgromadzenia".

Komisja uznała wniosek Laisanta o wykupie fantów, zastawionych przez robotników do pewnej minimalnej kwoty — niebezpiecznym.

W senacie Leon Say domagał się koniecznie odroczenia o ubezpieczeniach emerytalnych inwalidów pracy — będąc zdania, że projektowana ustawa nosi charakter państwowego socjalizmu. Senat mimo to przyjął uchwałę.

Z Hanoi w Tonkinie nadeszła wiadomość, że silny rekonesans, wysłany w kierunku Bakninh napotkał znaczne siły nieprzyjacielskie w miejscu połączenia rzek Czerwonej i Czarnej. Spodziewają się zaciętego oporu.

Hiszpanja. Większa część reprezentantów zagranicznych hiszpańskich zostanie zmienioną. Były minister spraw zagranicznych, Silvera, został mianowany ambasadorem w Paryżu, Molins ambasadorem przy Watykanie.

Anglja. Obiegają pogłoski, iż rząd angielski w obawie, aby wypadki egipskie nie zastały go nieprzygotowanym, poczynił odpowiednie kroki w celu przygotowania na każde zawołanie 10.000 wojska i potrzebnych okrętów transportowych. Wysłany przez Anglję do Sudanu generał Gordon, b. gubernator tego kraju przybył już do Kairu. Po generale tym rząd angielski wiele się spodziewa.

Prowadzona przez George'a w Londynie propaganda upaństwowienia (lub unarodowienia) ziemi żywo zajmuje opinją publiczną. Istnieje już w Londynie towarzystwo unarodowienia ziemi pod przewodnictwem znanego przyrodnika Wallace'a. Żywą nader polemikę wywołało twierdzenie George'a, iż ziemię należy upaństwowić bez wypłacenia odpowiedniej indemnizacji dzisiejszym jej posiadaczom prywatnym. Nawet liga agraryjna irlandzka wystąpiła przeciw temu skrajnemu żądaniu. Zgromadzenie konserwatywne rolników w hrabstwie Devon zaprotestowało także przeciw radykalnej propagandzie agrarnej amerykańskiego ekonomisty. W sferach robotniczych i pewnej części inteligencji poglądy George'a mają wielu zwolenników.

Serbja. Wybory do nowej Skupczyny odbyć się mają w pierwszych dniach przyszłego miesiąca. Stronnictwo rządowe, inaczej postępowe, liczy tym razem na większość. Obóz radykalny po ostatniem powstaniu jest zdezorganizowany i rozbity. Wielu z przywódców radykalnych wyemigrowało, inni odsiadują więzienie. Organ partji rządowej ogłosił już program wyborczy, w którym jako główną zasadę stawia — poparcie rządu. Program także w jaskrawych maluje barwach niebezpieczeństwo, na jakie narazić może Serbję anarchja radykalna.

Lwów, z Izby handlowej, 25 stycznia. 1884.

1. Akcje za sztukę.

bez kupona bieżącego	płacą	żądają
Kolej gal. Kar. Lud. 200 zł. m. k.	294 —	297 -
„ lwow.-czern.-jass. 200 zł. w. a.	171 25	174 25
Banku hypot. gal. po 200 zł. w. a.	298 05	302 —
„ kredyt. galic. po 200 zł. w. a.	252 —	257 —
2. Listy zastawne za 100 zł.		
Tow. kred. galic. 5 prct. w. a.	98 40	99 40
„ „ „ 4 „ „	90 25	91 25
„ „ „ 5 „ „ okresowe	98 40	99 40
„ „ „ 4 „ los 41 l.	86 —	87 —
Banku hyp. galic. 6 „ w. a.	101 40	102 40
„ „ „ 5 „ w. a.	97 40	98 40
„ „ „ 5 „ 10 prct	100 25	101 25
Listy dłużne g. z. kr. wł. 6 prc.	— —	— —
„ „ „ „ 5 „	— —	— —
3. Listy dłużne za 100 zł.		
Ogól. roln. kred. zakład dla Galicji i Bukow. 6 proct., los. co 15 lat	— —	— —
4. Obligi za 100 zł.		
Indemnizacyjne gal. 5 prc. m. k.	98 50	99 50
Oblig. kom. zak. kr. wł. 6 pr. w. a.	— —	— —
Pożyczka kraj. z r. 1873 6 pr. w. a.	101 50	102 50
Pożyczka „ „ 1883 4 i pół proc.	89 75	90 75
5. Losy.		
Miasta Krakowa	17 50	19 50
„ Stanisławowa	22 50	24 50
6. Monety.		
Dukat holenderski	5 61	5 71
Dukat cesarski	5 63	5 73
Napoleondor	9 57	9 67
Półimperjał	9 87	9 97
Rubel rosyjski srebrny	1 54	1 64
„ „ papierowy	1 16½	1 18½
100 marek niemieckich	59 15	59 85

Wiedeń, d. 25 stycznia 1884. (godz. 1 m. 40 po poł.)	Dzisiejsze	Z dnia poprz.
Losy alpejskie	69 60	69 50
Akcje węg. banku kred. na 200 zł.	305 00	302 25
Akcje Anglobanku na 120 złr.	116 50	116 00
Unionbank za 100 zł.	113 50	113 50
Akcje kolei Karola Ludwika na 210 zł.	295 75	295 00
Lombardy (kolej południowa) na 200 zł.	142 70	143 10
Akcje kolei Alföld-Fiume na 200 zł.	171 25	170 75
Akcje kolei państwowej	317 10	318 60
Akcje kolei Lwow.-Czerniow. na 200 zł.	172 50	172 50
Węgiersko-galicyjskiej kolei na 200 zł.	155 50	156 50
Losy premjowe wiedeńskie na 100 zł.	124 00	123 80
Obligacje węg. w złocie	99 —	98 75
Akcje kolei węg. zachodniej	201 50	201 50
Cisańskie losy	111 50	111 40
3 proc. losy tureckie na 400 franków	20 20	20 25
Złota renta węgier 4 proct. na 100 zł.	89 67	89 27
Akcje Bankvereinu na 100 zł.	107 25	107 10
Rosyjski rubel papierowy	1 17½	1 17½
Losy premjowe węg. na 100 zł.	115 75	113 75
Usposobienie: silne.		
Wiedeń d. 25. stycznia 1884. (godz. 6 m. 22 wieczorem).		
Akcje kredytowe	305 80	304 30
Akcje kolei Karola Ludwika	295 50	295 00
Renta papierowa	79 85	79 95
Listy hipoteczne galicyjskie 6 proc.	100 90	101 10
Listy gal. Banku włościańsk. 6 proc.	49 —	63 —
Napoleondory	9 63	9 62
Usposobienie: —		
Berlin. d. 25 stycznia 1884. (godz. 6 m. 22 po poł.)		
Rosyjski rubel papierowy	197 50	— —
Akcje austr. kredytowe	528 50	— —
Akcje kolei Karola Ludwika	124 50	— —
Austrjackie banknoty	168 25	— —

Telegramy zbożowe z dn. 25 stycznia.

Wiedeń: Pszenica za 100 kilo 10·00—10·25 złr. żyto kilo — złr. Okowita 30·75—31.— złr. Peszt: Pszenica za 100 kilo 9·35—9·36 zł., rzepak —·— zł., Berlin pszenica 176 50 m., żyto — m., okowita 48·25 m., olej rzepakowy 66·20·— zł. Paryż: Mąka za 159 kilo 48.10 franków, olej rzepakowy 81·50 fr., okowita —·— fr.

Z giełdy.

Wiedeń, 23 stycznia.

Prąd zwyżkowy powstały wczoraj w skutek obudzenia się prywatnych kapitalistów z letargu, przetrwał do dzisiaj bez zmiany. Przyczyniły się do tego niemało wiadomości z Pesztu, donoszące o powodzeniu rokowań stronnictwa rządowego z stronnictwem umiarkowanej opozycji; a nadewszystko przyczyniła się do tego wiadomość, że Bank kredytowy sprzedał już cały zapas, jaki miał, renty austrjackiej, tak dalece, że kantorom wekslarskim notyfikował dzisiaj, aby odtąd nie sprzedawały renty na jego rachunek.

Strasznie dziś spadły listy galicyjskiego Zakładu włościańskiego. Na wiadomość, że rząd odmawia pomocy, runęły aż do 68 zł. potem podniosły się nieco i zatrzymały się na 72 zł.

Pociągi kolejowe.

Od 1go czerwca 1883 roku podług zegaru lwowskiego.

Odchodzą ze Lwowa:

Do KRAKOWA: o godzinie 10 min. 50 wieczorem pociąg pospieszny, o godz. 4 min. 5 rano pociąg osobowy, o godz. 5 min. 9 popołudniu pociąg mięszany, o godzinie 6 minut 35 rano pociąg lokalny.

Do CZERNIOWIEC: o godz. 6 min. 30 rano pociąg pospieszny, o godzinie 12 minut 15 po południu i o godzinie 11 minut 10 w nocy pociąg mieszany.

Do PODWOŁOCZYSK: z głównego dworca o godz. 6 rano pociąg pospieszny, o godz. 12 minut 38 po południu i o godzinie 10 min. 31 wieczór pociąg mięszany.

Do PODWOŁOCZYSK: z dworca Podzamcze o godzinie 6 min. 6 rano pociąg pospieszny, o godz. 1 minut 4 po południu i o godz. 11 wieczór pociąg mięszany.

Do STANISŁAWOWA: na Stryj, rano godz. 7 min. 5 pociąg mieszany, wieczór o godz. 7 min. 10 pociąg omnibusowy.

Przychodzą do Lwowa:

Z KRAKOWA: o godz. 5 minut 40 rano pociąg pospieszny, o godzinie 9 minut 27, wieczór pociąg osobowy, o godz. 11 minut 40 przed południem mięszany, o godz. 7 minut 54 wieczór pociąg lokalny.

Z CZERNIOWIEC: o godz. 10 min. 6 wieczór pociąg pospieszny, o godz. 3 min. 3 rano i o godz. 3 min. 52 po połud. pociąg mięszany.

Z PODWOŁOCZYSK: na dworzec Podzamcze o godz. 10 minut 17 wieczór-pociąg pospieszny, o godz. 2 min. 31 rano i o godz. 3 minut 48 po południu pociąg mięszany.

Z PODWOŁOCZYSK: na dworzec główny lwowski o godzinie 10 min. 30 wieczór pociąg pospieszny, o godz. 3 min. 5 rano i o godzinie 4 min. 16 po południu pociąg mięszany.

Ze STANISŁAWOWA: na Stryj. rano o godz. 8 minut 20 pociąg omnibusowy, wieczorem, godzinie 8 min. 32 pociąg mięszany.

Przyjechali d. 25 stycznia 1884.

Hotel ŻORŻA: S. hr. Badeni z Radziechowa, L. Szawłowski z Przewłoki, K. Wiszniewski z Dobrzan, K. Ochocki z Białoboźnicy, W. Gniewosz z Kontów, K. Czecz z Bierzanowa, J. Barlon z Rumunji, H. Kamil z Buczacza, dr. M. Skórski z Przemyśla.

Hotel EUROPEJSKI: W. Morawski z Orzechowa, L. Aksentowicz z Lesiecznik, J. Nowak z Niemiec, dr. Biliński ze Skałatu, Iwancewicz, Loschner, Kwiatkowski i Lustig ze Stanisławowa.

Hotel ANGIELSKI: L. Sobolewski z Moskwy, W. Younga z Trzcieńca.

Teatr hr. Skabka.

W Piątek dnia 25. stycznia 1884.

Książe Metuzalem

opera komiczna w 2 aktach Wilder'a i Delacour'a muzyka J. Straussa, przekład B. Czerwieńskiego.

Osoby:

Zygmunt, książę Trocadero		p. Skalski.
Pulcinella, jego córka		pni Skalska.
Marchese Carbonazzi, prezydent Rady		p. Koncewicz.
Conte Vulcanio, wielki mistrz ceremonji		p. Kitschman.
Cyprjan, książę Rikarak		p. Myszkowski.
Sofistyka, jego żona		pni Kasprowiczowa.
Książe Metuzalem, ich syn		pni Bocskaj.
Trombonjusz, kompozytor		p. Alma.
Burmistrz Trocadero		p. Chudkowski.
Brusco, właściciel hotelu		p. Karge.
Migdałek	deputowani z Rikarak	p. Łomiński.
Osełka	deputowani z Rikarak	p. Fedyczkowski.
Ogórek	deputowani z Rikarak	p. Różycki.
Radico	deputowani z Rikarak	p. Dolski.
Iskierka	deputowani z Rikarak	p. Gamski.
Mileczek	deputowani z Rikarak	p. Pietraszewski.
Signora Ernesta	damy honorowe księżniczki Pulcinelli	pna Malczewska.
Signora Arabella	damy honorowe księżniczki Pulcinelli	pna Rutkowska.
Carlo	paziowie księcia Zygmunta	pna Borodziej.
Pietro	paziowie księcia Zygmunta	pna Heindrich.
Francesco	paziowie księcia Zygmunta	pna Gilewicz.
Enrico	paziowie księcia Zygmunta	pna Nowicka.
Tortesa	markietanki	pna Miałkowska.
Vesta	markietanki	pna Wilkus.
Gasparo, chłopak z szynkowni		p. Wysocki.
Spadi, profos kawalerzycki		p. Fontana.
Kurjer		p. Lenard.
Stróż nocny		p. Zieliński.
Pierwszy	bandyta	p. Wojnowski.
Drugi	bandyta	p. Bąkowski.
Trzeci	bandyta	p. Guberski.
Czwarty	bandyta	p. Krykiewicz.
Pierwszy	mieszczanin	p. Bratro.
Drugi	mieszczanin	p Gamski.
Mieszczanka		pna Wajgel.

Panowie i damy dworu, radcy, muzykanci i spiewacy, paziowie, artyści, uczniowie, lazaroni, markietanki, kelnerzy i lud. — Rzecz dzieje się w Trocadero.

Dyspozycja obiadowa.

na Niedzielę 27 stycznia 1884.

Obiad droższy:

Zupa pomidorowa, zabielana śmietaną.

Paszteciki w cieście angielskiem— farsz z mózgu i wątróbki gęsiej, w kostkę krajanej.

Sztuka mięsa. Kotletowa, wyborna, każdy kotlet przełożony grzanką, ubrany z wierzchu kawiorem.

Filety z kapłonów. Sos biały z cytryną.

Szczupak na blacie w majonezie — ubrany galaretami i td.

Cietrzewie na pieczyste, kompot ze śliwek marynowanych.

Legomina. Ciastka z pianką. (Pół funta masła niesłonego, ćwierć funta cukru, trzy ćwierci funta mąki, laseczka wanilji, jedno jajo, wyrobić na masę. Rozwałkować cienko, położyć na papierze, upiec w letnim piecu, wychłodzić, posmarować marmoladą morelową i nałożyć na nią wysoko pianę, która się robi w następny sposób: z 8 białek ubić mocną pianę z pół funtem cukru i z wanilją; nałożyć nią, uprzednio przygotowane ciasto; na kilka minut do pieca wstawić i ubrać konfiturami w dwóch kolorach.)

Owoce świeże, kandyzowane i t. d.

Sery.

Obiad tańszy:

Kapuśniak z mięsem, dodać kawałek młodej wieprzowiny.

Sztuka mięsa, przekładana masłem cebulowem z tartym chlebem, ubrana kartoflą osmażoną.

Strudel rozciągany, nałożony masą migdałową z kremikiem (przepis był przedtem podany).

Nadesłane.

Artykuły w dziale „Nadesłane" nie pochodzą od Redakcji, nie bierze też ona na siebie żadnej za nie odpowiedzialności.

Pudr książęcy

biały różowy i żółtawy.

Znakomite powodzenie i wziętość tego pudru jest najlepszym dowodem jego nieporównanej dobroci. — Pudr książęcy na wszystkich wystawach odnosił palmę pierwszeństwa, a liczne medale zasługi jakiemi został wyszczególniony najlepiej go zalecają. — Pudr książęcy nie zawiera żadnych metalicznych przymieszek, jestto najczystsza i najdelikatniejsza mączka roślinna, przyjemnie przylega do twarzy, nadaje piękną naturalną białość i jest nieocenionym środkiem do hygienicznego upiększania twarzy.

Pudełko małe pudru białego 60 ct., całe 1 zł., z łąbędkikiem 1·50 ct.

Różowy i żółty, miejsze 70 ct., wieksze 1·20 ct., z łabędzikiem 1·60 ct.

WODA FIJOŁKOWA.

Usuwa z twarzy przyszcze, liszaje, trądziki, pierzchnienie i łuszczenie skóry, wygładza zmarszczki, pory i dołki ospowe.

Twarz odświeża, wybiela i wydelikaca do tego stopnia, że jako środek toaletowo-hygieniczny został odszczególniony medalem zasługi na wystawie przyrodniczo-lekarskiej w Krakowie.

— Cena 1 złr. w. a. —

MYDŁO KOSMETYCZNE.

Odznacza się nadzwyczajną delikatnością i nader przyjemnym zapachem, łagodnie wpływa na naskórek, zapobiega pierzchnieniu rąk i bardzo dokładnie oczyszcza skórę. Usuwa piegi i żółtobrunatne plamy z twarzy. — Cena 60 ct,

Nabyć można we Lwowie w fabryce perfum

J. IHNATOWICZA

przy ul. Kopernika Nr. 3, w Filji przy ul. Halickiej róg wałowej, naprzeciw sklepu p. Bałłabana, w Krakowie w Filji w Sukiennicach Nr. 20 i we wszystkich renomowanych sklepach i aptekach. (41)

Adres: Redakcja „Wędrowca“ Warszawa, Żurawia 11.

Najtańsze pismo ilustrowane

Wędrowiec

Rok wydawnictwa XXI. **Prenumerata roczna 8 zł.**

Od 1 Stycznia 1884 roku, tygodnik „Wędrowiec“ pod nową redakcją **znacznie powiększył format i objętość, nie zmieniając ceny. Illustracje** pierwszorzędne krajowe i zagraniczne. Każdy numer formatu zwykłych pism illustrowanych in foljo na takim-że papierze, objętości półtora arkuszy druku (str. 12).

Obok **podróży i Etnografji,** Dział **powieściowy, Literacki i naukowy.** Pomiędzy innemi pracami celniejszych autorów zostaną w pierwszym kwartale pomieszczone:

Dotychczas nieznane i nie drukowane

ODCZYTY W LOZANNIE

ADAMA MICKIEWICZA

Powieść oryginalna T. T. Jeża

„W OBRONIE GNIAZDA“

z ilustracjami artystycznemi malarza

STANISŁAWA WITKIEWICZA.

Dodatek książkowy dołącza się arkuszami do Nr. **„Wędrowca“** tym prenumeratorom, którzy złożyli prenumeratę osobną na Dodatek: ***rocznie zł. 1·50, półrocznie 75 ct., kwartalnie 25 ct.***

Prenumerata posłana ***bezpośrednio*** do redakcji **„Wędrowca“** wraz z posyłką pocztową kosztuje w Galicji i Austrji: rocznie ***8 zł.,*** półrocznie ***4 zł.,*** kwartalnie ***2 zł.*** (26)

Adres: Redakcja „Wędrowca“ Warszawa. Żurawia 11.

Adres: Redakcja „Wędrowca“ Warszawa. Żurawia 11.

Adres: Redakcja „Wędrowca“ Warszawa. Żurawia 11.

BANK ROLNICZY

we Lwowie.

STOWARZYSZENIE ZAREJESTROWANE O OGRANICZONEJ PORĘCE.

Czwarte zwyczajne

OGÓLNE ZGROMADZENIE

odbędzie się

w Sobotę dnia 23 Lutego 1884. o godzinie 5 popołudniu w sali radnej Dyrekcyi Galicyjskiego Towarzystwa Kredytowego Ziemskiego pod l. 1. przy ulicy Karola Ludwika we Lwowie.

Porządek obrad:

1) Sprawozdanie Dyrekcyi i przedłożenie bilansu za rok rachunkowy 1883.
2) Sprawozdanie komisji rewizyjnej i wniosek o udzielenie absolutorjum (§. 29 f stat.)
3) Wybór komisji rewizyjnej na rok 1884 (§. 29 c stat.)
4) Wybory członków Dyrekcyi i dwóch członków do Rady Nadzorczej (§. 29 c stat.)
5) Sprawozdanie co do ajencyi i założenia składu w Jarosławiu.

Lwów dnia 18 Stycznia 1884.

Rada Nadzorcza.

Uwaga. Członkowi Towarzystwa służy prawo do wzięcia udziału w Zgromadzeniu i do głosowania przez innego członka Towarzystwa jako pełnomocnika.
Członkowie Rady Nadzorczej i Dyrekcyi pełnomocnictw takich przyjąć niemogą. (§. 20 statutu.) (75)

Niezawodny środek

na wygubienie nagniotków, brodawek i innych podobnych narośli skórnych bez bolu i bez żadnego niebezpieczeństwa.

Cena flakonu 5 złr.

Wstrzykiwanie i kapsułki

z rośliny „MATICO“ w słabościach męskich nieoceniony środek

poleca Apteka

K. KRZYŻANOWSKIEGO

we Lwowie.

Cena flaszki wstrzykiwań 40 ct., (21) *Kapsułek 80 ct.*

Zastępstwo Banku

EIDNER & COMP

Wiedeń I. Wallnerstrasse I. 17.

we Lwowie, ul. Sykstuska l. 31.

poleca się do załatwiania wszelkich, w zakres Banku i Giełdy wchodzących zleceń, za nader umiarkowaną prowizją i korzystnemi warunkami.

Za wydane należytości liczy się 6 proc. rocznie, kupony przypadają na korzyść polecającego.

Fachowe zgłoszenia załatwiają się sumiennie, prędko i franco.

Telegraficzne sprawozdania kursów i usposobienia giełdowego uwiadomione są każdocześnie dla wygody interesentów, na tablicy za kratkami.

Efamille
zastępca
ulica Sykstuska liczba 31.

(76)

Obwieszczenie.

Galic. Zakład kredytowy włościański.

Pietnaste

Walne Zgromadzenie

odbędzie się

W sobotę dnia 23 Lutego 1884, o godzinie 11 przed południem we własnym gmachu Zakładu **we Lwowie.**

Porządek dzienny:

1. Sprawozdanie z zarządu Zakładu i przedłożenie bilansu za r. 1883
2. Sprawozdanie komisji weryfikacyjnej.
3. Wniosek o rozwiązanie i likwidacyę Zakładu.
4. Wybór likwidatorów.

Na to Zgromadzenie zaprasza się wszystkich do głosowania uprawnionych w myśl art. 80 statutu.

Pp. właściciele listów dłużnych Zakładu, którzy mają zamiar uczestniczenia w zgromadzeniu, zechcą swoje listy dłużne w wymaganej statutem wysokości, najpóźniej do dnia 10 Lutego b. r. złożyć:

we Lwowie, w kasie centralnej Zakładu.

Zamknięcia rachunkowe złożone będą w sekretrayacie Zakładu na ośm dni przed Zgromadzeniem do przeglądnięcia dla uprawnionych do głosowania.

Lwów dnia 23 Stycznia 1884.

(74) ***Rada zawiadowcza.***

Ogłoszenia drobne mogą być z adresem lub bez niego i tylko dzień po dniu podawane. Wszelkich informacyj dostarcza bezpłatnie Administracja ulica Akademicka l. 3, od 8 do 12 godz. rano.

Drobne Ogłoszenia

Cena jednego ogłoszenia do 6 wierszy 20 ct.

Listy znaczone literami lub cyframi przyjmują się i wydają za okazaniem biletu inseratowego. Na żądanie Inseraty układa Administracja.

Doniesienia rozmaite.

Od Administracji.

Wszelkie reklamacje, jakoteż listy z reklamacjami i inseratami (anonsami) wszelkiego rodzaju, — upraszamy adresować **wprost do Administracji** nie zaś do Redakcji, gdyż za opóźnienia, wynikłe z niedokładnego adresowania, Administracja niemoże przyjmywać na siebie odpowiedzialności.

Gruntownie, szybko, bez przerwy zatrudnienia i pod ścisłą dyskrecją leczy choroby sifilityczne i skórne, tudzież wszelkie następstwa nadużycia lat młodszych, Specjalista do chorób sifilitycznych i skórnych, pr. lekarz Medyc. Chirurg i Akuszer. **Jan Kurpiel** przy Ulicy Wałowej l. 3. Ordynuje od godziny pół do 10, do 12. przed południem; od 2 do pół do 6 popołudniu Zamiejscowym udziela rady listownie i wysyła lekarstwa. (1620)

Curiosum!

Niniejszem zawiadamiam wszystkich tych Panów, którzy wczoraj 24. bm. przybyli do mego pomieszkania, jakoby przezemnie zaproszeni na „koleżańską kolację i herbatkę“ że mieli tu do czynienia li tylko z żakowstwem i franterją jednego z naszych n a d o b n y c h i p e ł n y c h n a d z i e i m ł o d z i e ń c ó w.
Sp . . . e

Mięso wołowe codziennie świeże kilo po 45 ct. **Cielęcinę** kilo po 40 ct. — rozsyła pocztą w paczkach po 5 kilo za zaliczką lub za nadesłaniem gotówki — franco nieliczące wydatków za opakowanie — **M. Kaufer.** w Mokrzyskach poczta Słotwina koło Brzeska. (96),

Sznurówki francuzkie najlepszego kroju po złr. 2·80, 4·30, 5·50 i 6, poleca handel płócien i bielizny Jana Riedla we Lwowie plac Marjacki l. 6. (1557)

Posady i zatrudnienia.

Młody człowiek posiadający dziesięcioletnią praktykę biurową — dobre rekomendacje — znający dokładnie rachunkowość i korespondencję kupiecką — poszukuje ubocznego zarobku. Wiadomość w Administracji pod znakiem: I. P. 28. (99)

Szukający zajęcia.

Ogrodnik żonaty lat 27 z dobremi świadectwami poszukuje posady. łaskawe zgłoszenia pod adresą M. T. ul. Zborowska l. 16 we Lwowie. (98)

Praktyczny **leśnik** i również praktyczny **gospodarz**, w średnim wieku, posiadający chlubne świadectwa jak ekonomiczne tak leśne poszukuje posady jako zarządca ekonomiczny lub leśniczy a nawet podejmuje się zarządzać jak gruntem tak lasem — łaskawe zlecenia pod adresem I. I. Ost. poczta Turka poste restante. (89)

Kupno i sprzedaż.

Buldoga, neufunlandczyka, dogga, bernadina lub **boksa** poszukuje się do nabycia za mierną cenę. Zgłoszenia przyjmuje Administracya „Kuryera“. (35)

Do sprzedania folwark na Hołosku Wielkiem, składający się z 14 morgów pola, 6 morgów lasu i domu o 5 pokojach z kuchnią, spiżarni, stajni na 3 konie i 8 krów, szpichlerz, stodoła, szopa, bróg i chlewek. Zgłoszenia przyjmuje Bratkowski w Borysławiu. (107)

Fortepiany K. Hamburgera, I. Chytracka krzyżowe i pianino jest do sprzedania. Bliższa wiadomość u fortepianisty Karola Mareckiego ul. Kopernika l. 9 (gdzie telegraf.) (93)

Organik mały **pokojowy** cokolwiek używany jest do sprzedania za 150 złr. we Fabryce Organów Jana Śliwińskiego we Lwowie. (100)

Mieszkania i sklepy.

Pokój frontowy z przedpokojem od 1 Lutego jest do wynajęcia na ulicy św. Mikołaja l. 7 na dole. — Bliższa wiadomość tamże na dole. (101)

Pokój duży piękny, elegancko umeblowany, zaraz do wynajęcia miesięcznie lub tygodniowo, ul. Majerowska Nr. 7. (106)

2 pokoje zaraz do wynajęcia przy ulicy Skarbkowskiej l. 35 II piętro. — Cena 14 złr. miesięcznie. (104)

Ulica Mickiewicza Nr. 24 — jest **pomieszkanie** w oficynach I. piętro, składające się z dwóch pokoi, kuchni, strychu i piwnicy od 3. Lutego 1884. do najęcia. (92)

2 pokoje, przedpokój, z meblami dla przybyłych ze wsi zaraz do najęcia, przy ul. piekarskiej nr. 6. (56)

2 pokoje i kuchnia. 2 pokoje kawalerskie umeblowane lub nie, **sklep. składy na towary,** zaraz do wynajęcia w realnościach Emila Breuera, ul. Kazimierzowska l. 37 (wchód również z ulicy Brygidkiej między l. 1 i 3 w przedłużeniu ulicy Jagielońskiej.) Bliższej wiadomości udzieli bióro właściciela w tejże realności. (41)

2 pokoje z kuchnią i drewutnią są w domu przy ulicy Kurkowej Nr. 8 od 1 Lutego 1884 r. do wynajęcia. (86)

2 i 3 pokoje z przedpokojem i przynależytościami przy ul. Kraszewskiego róg ul. Klejnowskiej l. 4 — zaraz do wynajęcia. (45)

3 lub **5 pokoi** z przynależytościami w domu pod l. 4 ulica Kopernika od 1 Lutego do wynajęcia. (57)

3 pokoje na 1 piątrze, wraz ze strychem i komórką, zaraz do wynajęcia przy ul. Łyczakowskiej l. 23. Bliższa wiadomość na dole. (34)

3 pokoje z kuchnią i t. d. na 3 piętrze do wynajęcia. Ulica Sobieskiego l. 5. — Bliższa wiadomość na 1 piętrze. (63)

3 pokoje z dwoma wychodami i kuchnią, 1 pokój dla wolnych osób są pod L. 1 ul. Sakramentek w parterze od 1 Lutego do najęcia (61)

4 pokoje z kuchnią, piwnicą, strychem na dole zaraz do wynajęcia ul. Brygidka l. 3. Bliższą wiadomość udziela dozorca kamienicy. (78)

4 pokoje z kuchnią i przynależnościami zaraz do wynajęcia przy ul. Krasickich l. 8 w parterze. — Na żądanie lokatorów mogą być późniéj dalsze 2 pokoje dodane należące do tego pomieszkanie. — Bliższa wiadomość u właściciela. (55)

4 frontowe pokoje (położone na południe) kuchnia i przynależytości są zaraz do najęcia. Ulica Wałowa l. 29. (74)

5 pokoi z kuchnią na I piętrze do wynajęcia ulica Trybunalska l. 6. Bliższa wiadomość w handlu porcelany Kazimierza Lewickiego. (84.)

5 pokoi z kuchnią i piwnicą, strychem do wynajęcia zaraz albo od 1 Marca. Ulica Krasickich nr. 9 II piątro. Bliższą wiadomość udziela dozorca kamienicy. (77)

Sklepik przy ul. Sykstuskiej nr. 43 jest do wynajęcia, może być także wynajęty na warstat stolarski lub inny cel. — Bliższa wiadomość ul. Kościuszki l. 6 II piętro u właścicielki. (48)

Ogłoszenia wolnych pomieszkań umieszcza admin. „Kurjera Lwowskiego“ tak długo dopóki nie zostaną wynajęte, jednakowoż nie nad 2 tygodnie za jednorazową opłatą 50 ct. przy mniejszych 1 zł. przy większych pomieszkaniach. Prosi się tylko o natychmiastowe doniesienie, jeżeli pomieszkanie wynajęto.

Do jednego z czytelników „Kurjera“ w Nr. 8

Jesteś złośliwy krytyk mospanie!
W.... nie zasłużył na to łajanie
Kto jak on cierpi ból w lewym boku,
Dla tego rymy, solą są w oku.
A ty za swoje gładkie wierszyki,
Dostaniesz gram pieprzu i gram pa-[pryki,
A gdy nią dobrze język osolisz....
Powiesz nam wtedy, czy prozę wolisz!
Bo Cię znów o to ogół najszerszy
Błaga... byś gratis nie pisał wierszy!...
(105) I. L. A.

Konie okulawiały, koła się połamały na karkołomnej drodze a od ciebie ukochana jak niema tak nie było na mój list odpowiedzi— czy ty wierzysz temu, co całe swe szczęście tylko w tobie posiada? — zanim będziesz na pikniku w P... to oznacz czas i miejsce widzenia się z tobą koniecznie— odpowiedz mi czy to być może? — bądź szczerą! (103)

Naszej naturalistce

W stylu Zolę naśladować
Formie, treści. rzecz chwalebna
Życiem dzieła illustrować,
To już rzecz jest niepotrzebna.
Admirator dzieł, nie sposobu życia.

Wikt domowy

za mierną cenę,
oraz
kawę i herbatę,
można dostać
przy pl. Bernardyńskim
pod l. 9 A. na dole.
(55)

Do sprzedania

z wolnej ręki
realność w Stanisławowie

przy ul. Zabłotowskiej, złożona z 3 domów murowanych, każdy po 6 pokoi z potrzebnemi zabudowaniami gospodarskiemi i ogrodem przestrzeni 2 morgów 700 sążni kwadr. Bliższą wiadomość udzieli pan Franciszek Kopernicki, dyrektor kasy oszczędności w Stanisławowie albo pan Zygmunt Medwetzki w towarzystwie wzajemnego kredytu we Lwowie ul. Halicka l. 13. (44)



CLAYTON & SHUTTLEWORTH

we Lwowie,
przy ul. Grodeckiej l. 22

polecają na zbliżający się sezon

zasiewów wiosennych

swój obficie zaopatrzony skład
w pługi, brony, extyrpatory, walce, siewniki rzędowe, siewniki szerokorzutne znane z doskonałego wykończenia i znakomitej konstrukcji.

Ceny ***Sacka oryginalnych, uniwersalnych, stalowych pługów i siewników znacznie zniżone!*** (64)

Illustrowane cenniki gratis i franko.

20 procent
za maszynę do szycia.



72 pejsatych ajentów ugania przez cały rok po kraju i oferuje naszej łatwowiernej publiczności maszyny do szycia na raty, blagujące przytem swoim żargonem, że to są maszyny **oryginalne amerykańskie** i że te maszyny otrzymały na wystawie amsterdamskiej dyplom honorowy itd.

Wszystko to fałsz i blaga!

Ale dlaczego ci ajenci tak gorliwie uganiają po kraju i tak blagują? — bo dostają za to 20 procent od tej kwoty, którą im na rewersie za maszynę podpisano. **Proszę policzyć** ile procentu płaci nasz biedny kraj tylko samym ajentom maszynowym?

Rachunek prosty. Jest ich 72, każdy ajent sprzeda rocznie swoją blagą w najmniej 50 maszyn, przeciętna kwota sprzedanej maszyny 60 złr., z tej kwoty otrzymuje ajent 20 procent.

Pamiętaj szanowny czytelniku, że tylko ta firma może płacić ajentowi 20 procent, która daje nadzwyczaj liche maszyny za grube pieniądze.

Ażeby raz położyć koniec takiemu strasznemu wyzyskiwaniu naszej publiczności, postanowiłem od nowego roku trzymać na składzie **3** gatunki maszyn do szycia Singera, t. j.: z 3 różnych fabryk, po cenach następujących:

Maszyny Singera nożne z najnowszemi ulepszeniami po 68, 55 i 45 zlr.

Maszyny Singera ręczne po 48 i 38 zlr.

Raty tygodniowo 1 zlr., miesięcznie 4 zlr., kwartalnie 12 zlr., gotówką zaś o 10 proc. taniej.

Gwarancja 5 lat.

W obec nowej ustawy przemysłowej, która właśnie weszła w życie, wszelka ze strony ajentów przyobiecywana gwarancja i naprawa u s t a j e.

(14) Józef Iwanicki
mechanik i właściciel handlu maszyn
Lwów, hotel Żorża.

Wydawca i właściciel: **Wojciech Maniecki.**
Redaktor naczelny i odpowiedzialny: **Ludwik Masłowski.**
Drukarnia „Kurjera Lwow.“ (F. H. Richtera) pod zarządem **J. Mittiga.**